Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 344

Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 8 grudnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Trzydziestolecie pracy naukowej

p. Prezydenta Rzeczypospolitej

Odsłonięcie popiersia na Politechnice

Dziś, jako w dniu obchodu 30-lecia pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, odbyła się o godz. 11-ej rano uroczystość odsłonięcia popiersia Prezydenta na dziedzińcu nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki przy ul. Topolowej.

Odsłonięcia popiersia dokonał p. Minister Oświaty Wacław Jędrzejewicz w obecności premjera Kozłowskiego, członków rządu, prezydenta Warszawy p. Starzyńskiego i przedstawicieli władz państwowych i wojskowych oraz rektorów wyższych uczelni i przedstawicieli świata naukowego.

Po odsłonięciu popiersia odbyła się uroczystość otwarcia, i poświęcenia nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki, wybudowanych przez towarzystwo „Studjum technologiczne dla Politechniki Warszawskiej". Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej, który dokonał otwarcia gmachów, poczem poświęcenia dokonał ks. biskup Szlagowski.

W czasie uroczystości wygłosił dłuższe przemówienie rektor Politechniki prof. Warchowski, który omówił znaczenie, jakie w blisko 40-letnich dziejach Politechniki mają nowe zakłady i złożył hołd p. Prezydentowi za poparcie i zainteresowanie, jakiego udziela tej uczelni.

„Powstanie nowych placówek naukowych przy Politechnice Warszawskiej — oświadczył — jest nieodłącznie związane z imieniem naszego dostojnego protektora p. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego. Pragnąc w sposób widomy i trwały zadokumentować ten związek oraz wyrazić hołd zasłużonemu na polu nauki wytrwałemu badaczowi prof. Ignacemu Mościckiemu w dniu jubileuszu jego 30-letniej pracy naukowej, towarzystwo „Studjum technologiczne" ufundowało pomnik - popiersie jubilata, które po wieczne czasy stać będzie na straży przybytku twórczej pracy naukowej".

NASZE ABC

Krwawy rok

Na świecie panuje coraz większy niepokój, coraz silniejsze zdenerwowanie. Zbliżamy się do końca roku 1934, roku, w którym mimo, iż nie było wojny, wylało się wiele krwi.

Rok ten zapowiadał się zupełnie inaczej. Zaczął się pogodnie, bez silniejszych wstrząśnień. Poza Dalekim Wschodem, skąd dochodziły alarmujące wieści o możliwościach ostrego konfliktu, w Europie wydawało się, że wszystko idzie ku uspokojeniu, zarówno w stosunkach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Horoskopy brzmiały pomyślnie. Żywiono wiele nadziei. Europa stała pod znakiem pokojowego załatwiania spraw, układania współżycia na zasadach ugody. (Jesteśmy świadkami umowy polsko-niemieckiej i polsko-rosyjskiej owych paktów bilateralnych o nieagresji). Mówiło się wiele o zbiorowych paktach wzajemnej pomocy.

Rzeczywistość roku 1934 zniszczyła jednak wiele planów i pokrzyżowała je zupełnie niespodziewanie. Szereg państw przechodzi przez głębokie wstrząsy, od kul zamachowców padają mężowie stanu. Leje się krew, trwa walka.

W Rumunji pada Duca, w Austrji rozgrywa się bezwzględna walka między socjalistami a rządem. Barykady, krew na ulicach, bombardowanie całych dzielnic miasta. Skrzypią szubienice. Walkę skończono. Nie minęło wiele czasu, gdy zginął kanclerz Dollfuss i znów krwawe represje.

Niemcy przechodzą wstrząs „30 czerwca". Jest to nagły, niespodziewany porachunek. Trzaski salw.

W Polsce ginie minister Pieracki.

W Hiszpanji trwa krwawe powstanie. Starcia powtarzają się co kilka miesięcy. Walki trwają, setki osób giną, następją masowe więzienia.

Tragedja marsylska. Mord dokonany na królu Aleksandrze, gościu Republiki Francuskiej. Ginie i Barthou. Krwawe piętna pokrywają Europę.

Ostatnio znów Kirow, a po nim, kiedy gdy urnę z prochami wynoszono przy dźwiękach Międzynarodówki, 66 osób zginęło pod kulami.

Europa przeszła ciężki okres, okres, w którym wojna z zewnątrz i z wewnątrz zdawała się czyhać tylko na sposobność, aby wybuchnąć. Nieustannie nadchodziły alarmujące wiadomości, sygnalizujące nowe zbrodnie i świeżo przelaną krew, a wśród tego wszystkiego odbywa się spokojne grzebanie pokoju i systematyczne przygotowywanie się wszystkich do najbliższej wojny. O wojnie się nie mówi, ale czuje się jej zbliżanie wraz ze wzrostem zbrojeń i przygotowań do rozprawy. Armaty i tanki, gazy i broń chemiczną nie szykuje się, w takiem tempie, dla ugruntowania dzieła pokoju.

Brak stabilizacji zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, a ciągłe ostre wstrząsy zdają się ciążyć coraz bardziej.

W takiej sytuacji najważniejszą rzeczą jest zdobycie spokoju i opanowania się. Narody i państwa muszą posiadać jasno wytknięty plan działania.

W naszych oczach na Zachodzie rozgrywa się partja, która zadecyduje w znacznej mierze o bliskiej przyszłości Europy, a może nawet świata. W tej rozgrywce pozostajemy na boku, przyglądamy się raczej inicjatywie innych. Nie możemy jednak wobec zachodzących zmian stosować w przyszłości polityki bierności i oczekiwania.

Wobec nowej konstelacji i my, jeżeli chcemy utrzymać nasze stanowisko w świecie, musimy działać według jasnego konsekwentnego planu. Wszystko, co byłoby improwizacją, umacniałoby tylko ten brak stabilizacji, który cechuje stosunki obecne i którego trwanie na dalszą metę byłoby coraz bardziej szkodliwe.

Wznowienie prac parlamentarnych

nastąpi w przyszły wtorek

Prace nad budżetem

Przewodniczący sejmowej komisji budżetowej poseł Byrka (BB), wyznaczył pierwsze posiedzenie komisji na wtorek, 1 grudnia, o godz. 10.30 przedpołudniem. Omówione będą budżety Prezydenta Rzeczypospolitej i Kontroli Państwowej.

Do feryj świątecznych komisja budżetowa załatwi tylko kilka działów budżetu, nie wywołujących zazwyczaj większych dyskusyj, natomiast budżety najważniejsze (sprawy wewnętrzne, przemysł i handel, rolnictwo i t. d.) będą załatwione dopiero w styczniu.

Sejm

Najbliższe posiedzenie Sejmu wyznaczył marszałek Świtalski również na dzień 11 grudnia o godz. 4 pop.

Porządek dzienny obejmuje w pierwszej linji dwa sprawozdania komisyjne — o rządowym projekcie ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych oraz o rządowym projekcie ustawy o pielęgniarstwie. Obie te sprawy zalegały w Sejmie jeszcze z sesji poprzedniej.

Następnie odbędą się pierwsze czytania wniesionych przez rząd projektów a mianowicie:

O dodatkowych kredytach na rok budżetowy 1934-35 wd kwocie 1.800.000 zł. na fundusz pomocy kredytowej dla Polaków zagranicą, na opiekę nad inwalidami, na akcję przeciwpowodziową i na tegoroczny zjazd Polaków z zagranicy.

Następnie odbędzie się również pierwsze czytanie nad rządowcmi projektami: o podwyżce dodatku do podatku od cukru, o zmianie ustawy o prawie autorskiem i o szeregu ustaw ratyfikujących układy z państwami obcemi.

W uzasadnieniu projektu ustawy, dotyczącej podatgu cukrowego, motywuje rząd podwyższenie stawki względami budżetowemi, co zaś do dodatkowej jeszcze opłaty zł. 3.50 przy cukrze t. zw. luksusowym (w głowach) podwyżka jest motywowana tem, że cukier taki spożywają tylko warstwy zamożniejsze.

Pod koniec posiedzenia mają być dyskutowane wnioski nagłe, zgłoszone przez kluby poselskie, a mianowicie: wniosek Ukraińców w sprawie doraźnej pomocy dla ludności powiatów górskich województwa stanisławowskiego, wniosek Ludowców w sprawie niebezpieczeństwa grożącego szkolnictwu powszechnemu wskutek projektu wprowadzenia opłat za naukę oraz dotyczący tejże samej sprawy, a także katastrofalnego położenia szkolnictwa, wniosek PPS.

Konstytucja

W Senacie wyznaczono pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnej także na wtorek, godz. 10 rano. Na posiedzeniu tem wygłosi referat sen. Roztworowski, poczem rozpocznie się ewentualna dyskusja.

Jutro 12 stron

Represje Jugosławji przeciw Węgrom

Ponure sceny podczas wysiedlania

BUDAPESZT, 7.12. — Z terytorjum Jugosławji są nadal masowo wydalani Węgrzy, których pełne pociągi przywożą do stacyj granicznych. Masowe wydalanie Węgrów sprawiło tu przygnębiające wrażenie. Rząd węgierski ma podjąć specjalną akcję dyplomatyczną, celem przeciwstawienia się temu aktowi. Przybywający Węgrzy mają otrzymać zapomogi materjalne i kwatery. Podobno Węgry przygotowują do Ligi Narodów specjalną skargę na postępowanie rządu jugosłowiańskiego.

Wygnańcy opowiadają, że wydalanie przeprowadzane jest z całkowitą bezwzględnością bez zezwolenia na likwidację interesów, a nawet bez zezwolenia zabrania najniezbędniejszych ruchomości.

SZEGED, 7. 12. (PAT.). Liczba wysiedlonych, którzy do chwili obecnej przejechali przez Szeged, wynosi 1233 osób. Część ich odtransportowano już do Budapesztu, reszta zaś w liczbie około 600 przebywa w Szegedzie. Wśród wydalonych jest wiele dzieci i starców. Ludzie są zupełnie zrezygnowani — często słychać płacz.

Zdołano ustalić następujące fakty: Rodzinie z czworgiem dzieci nakazano opuścić mieszkanie w dwie godziny. W szpitalu znajduje się 70-letni ślepy starzec, który od r. 1906 przebywał w miejscowości, z której go wysiedlono. Ciężko chorej żonie starca nakazano wstać z łóżka i natychmiast odjechać. Wśród wysiedlonych znajdują się tacy, którzy mają w Jugosławji majątki ziemskie i przebywali tam od 20—30 lat. Wśród wydalonych jest chłopiec, nie umiejący ani słowa po węgiersku. Matka chłopca była Węgierką. M. in. wydalono również 13-letnią dziewczynkę, która od 9 lat wychowywała się u swej babci, zamieszkałej w Jugosławji, dziewczynkę tę wydalono również bez żadnej opieki. Znaczna liczba wysiedlonych odbywała służbę wojskową w armji jugosłowiańskiej. Naogół wysiedleni mogli zabierać ze sobą tylko bagaże ręczne i prowjant na drogę. Ci, którzy posiadali ziemię na terytorjum Jugosławji, pozostawili cały swój dobytek bez żadnej opieki.

W całych Węgrzech panuje ogromne rozgoryczenie. Porządek jednak nigdzie nie został zakłócony.

Szeged, 7. 12. (PAT.). Odbyły się tu liczne demonstracje akademickie przeciw Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 7. 12. (PAT.). Oficjalnie donoszą: W Jugosławji zamieszkuje 25.000 Węgrów, którzy korzystają z zezwoleń na pobyt i pracę. Zezwolenia te są odnawiane co 3 lub 6 miesięcy. W celu ochrony jugosłowiańskiego świata pracy i ze względu na bezpieczeństwo wewnętrzne, postanowiono obecnie odmówić odnowienia pewnej liczby zezwoleń. Zarządzenie to dotknęło obecnie tylko 2000 osób. Nie chodzi tu zatem o masowe wydalanie.

Proces miasta z elektrownią

Termin rozprawy w końcu grudnia

W związku z rozpatrywaniem pozwu gminy m. s. Warszawy przeciwko warszawskiej elektrowni, dowiadujemy się, iż termin rozprawy jawnej wyznaczony będzie najwcześniej na koniec bież. miesiąca. Pomiędzy doręczeniem pozwu spółce akcyjnej Francuskiemu Towarzystwu Elektryczności, a terminem rozprawy upłynąć musi, w myśl przepisów kodeksu postępowania cywilnego, conajmniej 7 dni. Samo zaś doręczenie pozwu przewidywane jest dopiero w przyszłym tygodniu.

Duże zainteresowanie budzi kwestja zastępstwa interesów elektrowni warszawskiej przed Sądem Handlowym. Dotąd jeszcze niewiadomo, kogo upoważni elektrownia do występowania w tej sprawie. Stałym radcą prawnym sp. akc. elektrowni jest adw. Chełmoński, będący, jak wiadomo, już drugi rok dziekanem stołecznej Rady Adwokackiej.

Uchodzi za rzecz pewną, że wydział handlowy Sądu Okręgowego powoła w sprawie elektrowni biegłych - inżynierów w dziedzinie elektrotechniki, ponieważ magistrat wysuwa w skardze powodowej liczne zarzuty natury technicznej, a mianowicie porusza on kwestję liczników, instalacyj transformatorowych. Pozatem będą powołani biegli w dziedzinie handlowej dla ustalenia dochodów elektrowni, wartości objektów i t. d.

O ile Sąd Handlowy ustanowi elektrowni sekwestr, dochody czerpane dotąd przez francuską spółkę akcyjną będą składane do depozytu sądowego, aż do rozstrzygnięcia sporu.

Olbrzymia mgła

nad polskiem morzem

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO, 7.12 (PAT). Dziś w nocy panowała nad Bałtykiem niezwykle silna mgła. Uruchomiono syreny mgłowe w latarni morskiej im. Żeromskiego na przylądku Rozewskim. Sygnały nadawano przez całą noc bez przerwy. Głos syren słychać było na odległość 12 mil morskich. Siła natężenia wynosiła 3 atmosfery.

Również w borze na półwyspie Helskim czynne były urządzenia mgłowe. Pułap mgły wynosił około 100 mtr.

W godzinach rannych mgła opadła i widzenie jest lepsze.

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO, 7.12 (PAT). Jak się okazuje obecnie, urządzenia wodowskazowe do pomiarów stanu morza u przylądka Rozewskiego, umocowane na specjalnych palach w odległości 12 m. od lądu, zostały przez ostatnią burzę zniszczone.

HONOLULU, 7.12 (PAT). Zdaniem meteorologów amerykańskich, należy porzucić wszelką nadzieję na uratowanie lotnika Ulma i jego 2-ch towarzyszy. Mimo to jednak energiczne poszukiwania prowadzone są bez przerwy w dalszym ciągu.

Rozstrzygnięcie wygodne dla Francji

Zbrojna siła międzynarodowa

na straży porządku w Saarze

PARYŻ, 7.12. — Zastosowana przez Lavala taktyka zdaje się prowadzić do osiągnięcia zamierzonego przezeń celu. Plebiscyt w Zagłębiu Saary odbędzie się pod gwarancją i opieką międzynarodowej siły zbrojnej, z której zostają wyłączone oddziały niemieckie i francuskie. Już samo to, że będą to siły międzynarodowe, nadaje akcji szczególny charakter i autorytet. Wydaje się, że Hitler nie będzie ryzykował a nawet zakaże swoim zwolennikom w Zagłębiu prowadzenia jakiejkolwiek akcji bezpośredniej, któraby mogła doprowadzić do użycia znajdującej się na terytorjum Saary siły zbrojnej.

Załogę Saary będą stanowiły oddziały angielskie, włoskie, prawdopodobnie czechosłowackie, holenderskie i belgijskie.

Dla Francji przyjęcie gwarancji spokoju przez siłę międzynarodową, znajdującą się pod angielską komendą, jest rozstrzygnięciem bardzo wygodnem, gdyż w ten sposób unika ona wszelkiego tarcia z przeciwnikiem, co mogłoby doprowadzić do nieoczekiwanych następstw.

LONDYN CZY BERLIN?

Krok obecny miał wyjść z kół angielskich, które akcentując swą solidarność z Francją, nie chciały dopuścić w żadnym wypadku do możliwości starcia. Jednakże niektóre źródła podają, że inicjatywa takiego rozwiązania, do jakiego obecnie przystąpiono, wyszła wprost z Berlina i że tajemnicze podróże von Ribbentropa miały m. in. na celu pozyskanie Anglji i Francji dla tej myśli. Tem należy tłumaczyć łatwość, z jaką rząd niemiecki zgodził się na propozycję Lavala.

ODDZIAŁY WOJSKOWE

GENEWA, 7.12. (PAT.). Agencja Havasa podaje, że według ogólnego przekonania, panującego w kołach Ligi Narodów, przychylna odpowiedź Niemiec na propozycję min. Lavala zamyka fazę międzynarodową w sprawie Zagłębia Saary.

Ponieważ warunki wysyłania kontyngentów angielskich i włoskich zostały spełnione, jak zapewniają, Wielka Brytanja proszona będzie o dostarczenie sił zbrojnych, odpowiadających 2 bataljonom.

Podobnie zresztą jak i Włochy, które wyślą karabinierów. Jest rzeczą możliwą, że Holandja i Szwecja będą również proszone o dostarczenie pewnych kontyngentów.

KOŃCOWA FAZA

PARYŻ, 7. 12. (PAT.). — Genewski korespondent agencji Havasa twierdzi, że przychylna odpowiedź rządu niemieckiego, zdaniem kół genewskich, jest końcową fazą rozwiązania kwestji Saary.

Raport „Komitetu Trzech" jednogłośnie przyjęty wczoraj przed południem ureguluje wszystkie kwestje, dotyczące plebiscytu.

Odpowiedź niemiecka pozwala na uregulowanie ostatniej trudnej kwestji, jaką było utrzymanie ładu na terytorjum plebiscytu. W ten sposób zostały wypełnione warunek, postawiony przez Wielką Brytanję i Włochy w kwestji wysłania kontyngentów do Saary. Rada Ligi Narodów prawdopodobnie już dzisiaj przyjmie do wiadomości osiągnięty w tej sprawie układ tak, że pozostanie tylko zastanowienie się nad praktycznem urzeczywistnieniem tych decyzyj.

Francja i Sowiety

Odrzucają zasadę paktów bilateralnych

aż do wyjaśnienia sprawy paktu wschodniego

PARYŻ, 7.12. (PAT). — Genewski korespondent agencji Havasa podkreśla, że wydarzeniem, koło którego skupiła się ogólna uwaga wszystkich, było ujawnienie porozumienia, osiągniętego między min. Laval'em a komisarzem Litwinowem w kwestji niezawierania żadnego bilateralnego układu politycznego dopóty, dopóki będą kontynuowane negocjacje w kwestji „paktu wschodniego".

Oficjalne koła francuskie i sowieckie ograniczają się do szczegółów, podanych w komunikacie, opublikowanym w ciągu wczorajszego popołudnia przez agencję Havasa.

W kołach oficjalnych francuskich podkreślają jednak, że zobowiązania pisemne, ograniczone w czasie i przestrzeni, przyjęte przez rząd francuski i sowiecki, nie powinny wywołać nazewnątrz żadnej sensacji. Tego rodzaju zobowiązanie jest bowiem tylko zatwierdzeniem deklaracji, złożonej przed kilku dniami w Izbie Deputowanych przez min. Lavala, który oświadczył: „Nie będziemy prowadzić polityki układów bilateralnych". Agencja Havasa kończy swą depeszę w następujący sposób: „Po powiedzeniu tego należy — naszem zdaniem — interpretować dosłownie komunikat, opublikowany wczoraj w tej kwestji przez agencję Havasa.

W istocie nie istnieją bowiem żadne inne zobowiązanie pomiędzy obu krajami zainteresowanemi, oprócz tego, które dotyczy opublikowanego wczoraj komunikatu.

Zmiana komendanta w Berezie

P. Greffner wraca do Poznania

W kołach politycznych rozeszły się wczoraj pogłoski o zmianie na stanowisku komendanta obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Dotychczasowy komendant obozu, b. naczelnik policji w Poznaniu, podinspektor Greffner, przechodzi na inne stanowisko, a mianowicie komendanta wojewódzkiego policji państwowej w Poznaniu, a komendę obozu w Berezie Kartuskiej ma objąć podinspektor Hamala ze Lwowa, dotychczasowy zastępca komendanta policji województwa lwowskiego.

Mówią także o przewidywanych zmianach w policji warszawskiej. Dotychczasowy komendant policji na miasto Warszawę, insp. Czyniowski, ma być przeniesiony do Białegostoku, a miejsce jego ma objąć nadkomisarz Kozielewski.

Za bicie wieśniaka

zostali ukarani

ŁÓDŹ, 7.12. W okolicach Łęczycy odbywał się w sierpniu 1932 r. jarmark. Panował olbrzymi tłok i policja rozpraszała tłum. St. post. Łuszczyński uderzył pałką wieśniaka, Jana Grzelewskiego. Gdy wieśniak usiłował zanotować numer policjanta, ten wezwał dwóch inych posterunkowych i Grzelewskiego odprowadzono do aresztu. Na posterunku Łuszczyński, oraz dwaj policjanci Wiśniewski i Gaszewski, pobili dotkliwie wieśniaka, następnie zaś kazali mu wyprać zakrwawioną koszulę i wypędzili z aresztu.

Grzelewski wniósł skargę do sądu, w rezultacie której skazano Łuszczyńskiego na półtora roku więzienia, Wiśniewskiego i Gaszyńskiego po roku i 3 m. więzienia.

Zabił brata

broniąc go przed napastnikami

Sierż. Teofil Matejkowski odpowiadał przed wojskowym Sądem Okręgowym, oskarżony o zabójstwo swego brata, Zygmunta oraz o usiłowanie zabójstwa tragarza Opora. Sierżant w towarzystwie swego brata szedł w nocy ul. Gęsią i drogę zastąpiło mu trzech pijanych tragarzy. Wywiązała się sprzeczka i Matejkowski widząc groźną postawę napastników, dobył rewolweru. W czasie szamotania się padły dwa strzały. Jeden ugodził śmiertelnie brata sierżanta, drugi zaś ranił tragarza Opora.

Proces w sądzie wojskowym obfitował w sensacyjne momenty, gdyż z zeznań świadków okazało się, że Matejkowski nie może ponosić odpowiedzialności za śmierć brata, którego był najtroskliwszym opiekunem. Ustalono, że awanturę wywołali pijani tragarze, wobec czego sąd uwolnił sierżanta od kary, a jednocześnie postanowił przekazać akta sprawy prokuratorowi, celem pociągnięcia do odpowiedzialności tragarzy, którzy złożyli fałszywe zeznania.

Akta podatkowe... na makulaturę

P. Rotstein wiedział, co kupować

Ciekawa sprawa o wykradzenie tajnych dokumentów z Izby Skarbowej w Białymstoku toczy się w warszawskim Sądzie Apelacyjnym.

Swego czasu urząd skarbowy w Białymstoku dowiedział się, że w sklepie z produktami żywnościowemi Szlamy Rotsteina przechowywana jest sacharyna. Władze skarbowe udały się więc na rewizję sklepu, lecz zamiast sacharyny znalazły około 700 sztuk dokumentów, informujących o obrocie towarowym poszczególnych kupców w Białymstoku. Na podstawie takich informacyj wymierzany jest podatek dla przedsiębiorstw handlowych, nieprowadzących ksiąg. Informacje te traktowane są jako poufne dokumenty i specjalnie strzeżone. Znalezienie więc takiej olbrzymiej ilości informacyj w sklepiku Rotsteina dawało władzom wiele do myślenia.

Przeprowadzono śledztwo na terenie urzędu i okazało się, że dokumenty takie leżały w specjalnej skrytce w pokoju naczelnika biura informacyjnego Izby Skarbowej, Jana Salmońskiego. On jeden miał tylko dostęp do dokumentów. Zapytany Rotstein, skąd posiada tajemnicze informacje, oświadczył, że żona jego kupiła dokumenty na wagę, jako makulaturę.

Tłumaczenie takie nie wydało się prawdziwe i przypuszczając, że dokumenty zostały wykradzione, celem uniemożliwienia władzom skarbowym wymiaru podatku, oskarżono przed Sądem Okręgowym Salmońskiego i Rotsteina. Sąd uznał, że wina oskarżonych jest dowiedziona i skazał Rotsteina za wykradzenie akt na 3 lata więzienia, Salmońskiego zaś na 4 miesiące aresztu za niedopatrzenie i nienależytą opiekę nad tak ważnemi aktami. W motywach sąd podniósł, że wykradzenie dokumentów spowodować mogło wielką szkodę dla interesów Skarbu Państwa i Rotstein musiał przekupić jakiegoś urzędnika, który wyciągnął informacje.

Rotstein dowodzi, że jest niewinny i dalej podtrzymuje wersję o makulaturze. Odwołał się do Sądu Apelacyjnego i prosi o wyrok uniewinniający.

Jaką drogą będą zebrane fundusze

na gwiazdkę 1934 r. w Warszawie?

W odróżnieniu od lat poprzednich w r. b. akcja gwiazdkowa w Warszawie nie będzie prowadzona przez komitety czynne przy starostwach grodzkich. Komisarjat Rządu przekazał tę sprawę Społecznemu Komitetowi pomocy doraźnej dzieciom przy Radzie szkolnej m. stoł. Warszawy przy współudziale przedstawicieli instytucyj społecznych, prowadzących pracę śród młodzieży przedszkolnej i pozaszkolnej.

Dotychczas zgłosiło akces do akcji przeszło 20 stowarzyszeń, działających na obszarze Warszawy, między in. Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej.

Oprócz utworzonego już głównego biura (Sienna 14, tel. 627-60), otwarto 32 biura rejonowe, pokrywające się przeważnie z obszarami komisarjatów P. P. Do każdego biura rejonowego przydzielono odpowiednią liczbę publicznych szkół powszechnych, w których w akcji gwiazdkowej współdziałać będą miejscowe opieki szkolne.

Wczoraj Komisarjat Rządu udzielił Społecznemu Komitetowi pozwolenia na przeprowadzenie następujących zbiórek: 1) na listy składkowe po domach, 2) na zbiórkę w publicznych lokalach zamkniętych, 3) na zbiórkę w większych przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych etc., 4) na zbiórkę w naturze w sklepach, mieszkaniach prywatnych itp., 5) na imprezy widowiskowe i VI loterję fantową, wszystko na czas od 7 do 23 b. m.

Przywrócenie interwencji zbożowej

Rolnictwo czeka na zwyżkę cen

W grudniu wznowione zostały zakupy inwestycyjne P. Z. P. Z., co zresztą, jak dotychczas nie zmieniło sytuacji na korzyść zbytu płodów produkcji rolnej. Niepokojąco niskie ceny zbóż prawie zupełnie nie podniosły się naskutek interwencji, co jest tem dziwniejsze, że na rynkach światowych widoczne są już objawy poprawy i istnieją dla nas możliwości przeprowadzenia nowych poważnych tranzakcyj po lepszych cenach.

P. Z. P. Z. kupują jednak zboże po cenach rynkowych, stawiając jeszcze bardzo wygórowane żądania, co do jakości towaru, co szczególnie w roku bieżącym jest nieraz wymogiem trudnym do spełnienia.

Konieczność szybkiego podniesienia cen jest dziś dla rolników tem pilniejsza, że w grudniu przypada płatność raty Tow. Kredyt. Ziemskiego, która wyniesie z zaległościami i odsetkami około 9.000.000 zł., a od stycznia rozpoczine się spłata kredytów pod rejestrowy zastaw zboża.

Wobec małej podaży zboża należy jednak przypuszczać, że interwencja spełni swoje zadanie i ceny pójdą w górę.

Belfiore contra Spuches

Przywłaszczenie 90 tys. zł. i rujnująca gospodarka prokurenta

Obywatel włoski, Roberto de Spuches, staje dzisiaj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o przywłaszczenie weksli i czeków na szkodę swego pobratymca, niejakiego Rosario Belfiore.

Spuches wyemigrował ze swojej ojczyzny przed kilkunastu laty i na stałe osiadł w Polsce, gdzie ożenił się z żydówką i żył z różnych interesów handlowych. W r. 1927 jego ziomek Belfiore założył sklep z owocami południowemi. W interesie znalazł zajęcie de Spuches, objąwszy stanowisko prokurenta i głównego sprzedawcy na rynku polskim. Sam właściciel sklepu stale przebywał zagranicą i de Spuches zarządzał jego interesami. Ostatniemi czasy interesy sklepu szły bardzo źle i firma zgłosiła upadłość. Belfiore dowiedziawszy się o tem, zarzucił prokurentowi, że działał on na szkodę przedsiębiorstwa, a co więcej, przywłaszczył sobie czeki i weksle na 90.000 zł. Nieudolna gospodarka prokurenta i jego nadużycia miały doprowadzić przedsiębiorstwo do ruiny. W zameldowaniu o przestępstwie Belfiore pisze, że de Spuches przywłaszczył sobie pierścień z brylantem, wartości około 3.500 zł. oraz gotówką 3.000 zł., które mu powierzył na wykup futra z lombardu.

Sprawa Belfiore contra de Spuches ciągnie się już czas dłuższy, szereg bowiem świadków, których powołał właściciel sklepu stale mieszka na Sycylji, tak, że sąd w drodze rekwizycji musiał ich badać.

Na rozprawie sądowej Roberto de Spuches nie przyznał się do winy i dowodzi, że oskarżony został przez zemstę swego pryncypała, utrzymuje także, że Belfiore usiłuje mu szkodzić na terenie Włoch i wokoło procesu tworzy specjalną atmosferę nieufności dla swego dawnego prokurenta. Rozpuszcza bowiem pogłoski, że de Spuches za swoje sprawki natury kryminalnej, zawieszony jest w prawach członkowskich partji faszystowskiej w Polsce.

Proces dwóch Włochów zainteresował ich ziomków, przebywających w Warszawie, którzy licznie przybyli na salę rozpraw.

Z Warszawskiej Izby Adwokackiej

W dniu 3 b. m. ukonstytuował się sąd dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie w odnowionym składzie. Prezesem sądu został wybrany adw. Stanisław Wilczyński, zastępcą prezesa adw. Aleksander Mogilnicki.

Uczczenie B. Limanowskiego przez Uniwersytet Warszawski

Na posiedzeniu, odbytem w środę, 5-go b. m., senat Uniwersytetu Warszawskiego postanowił jednomyślnie nadać Bolesławowi Limanowskiemu (który niedawno święcił rzadką uroczystość rozpoczęcia setnego roku życia) dyplom doktora honoris causa nauk historycznych za zasługi, położone na polu naukowem.

Po zaleceniach Ligi Narodów...

Wojna w całej pełni

ASUNCION, 7.12 (PAT). Ministerstwo Wojny ogłosiło następujący komunikat: Wojska paragwajskie zajęły fort Cururenda na prawym brzegu rzeki Pilcomayo w pobliżu granicy argentyńsko-boliwijskiej. Cofające się wojska boliwijskie podpaliły składy materjałów.

Proces o sprzedaż okrętów wojennych

Gen. Leidoner broni oskarżonych

RYGA, 7.12 (PAT). Z Tartu donoszą, że rozpoczęła się tam rozprawa przeciwko b. ministrowi wojny, Keremowi, i b. szefowi Sztabu Generalnego, Toervandowi, oskarżonym o nadużycia przy sprzedaży dwóch estońskich okrętów wojennych Republice Peru.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, zaznaczając, że działali zgodnie z instrukcją Rady Obrony Państwa i mieli tylko na względzie interes kraju. Dodatnio dla oskarżonych wypadło zeznanie głównego dowódcy, gen. Leidonera, który oświadczył, że sprzedaż odbyła się zgodnie z postanowieniem Rady Obrony Państwa. Okręty były starego typu i ze względu na duże koszty eksploatacji, nie mogły być używane nawet do ćwiczeń.

Gen. Leidoner uważa sprzedaż okrętów za celową i korzystną. O głównym oskarżonym, gen. Toervand, gen. Leidoner wydał jaknajlepszą opinję.

Kiedy będzie ogłoszony

Tekst konwencji węglowej?

Tekst podpisanej wczoraj polsko-angielskiej konwencji węglowej ogłoszony będzie dopiero po ratyfikowaniu go przez przemysły węglowe obu krajów, t. j. przez Polski Związek Kopalń Węgla w Katowicach i brytyjski związek „The Minners Association". Narazie konwencja nosi podpisy tylko delegatów obu stron, a mianowicie: dyrektora Polskiego Związku, dr. Cybulskiego, oraz sir. Williama imieniem związku angielskiego.

Delegacja polska wraca do Warszawy we wtorek. Obecnie wyjechała z Londynu na zwiedzenie kopalń węgla w Walji.

Nowa koncepcja sanatorów łódzkich

„Ponadpartyjna" kandydatura B. B.

Obóz sanacyjny w łódzkiej radzie miejskiej nie daje za wygraną. Jak donosi łódzki „Głos Poranny", pojawiła się w jego łonie nowa kancepcja, zmierzająca do „stworzenia nowej większości w Radzie przez zblokowanie rozmaitych frakcyj bez względu na kierunek i narodowość" pod hasłem — katolicyzmu. W tym celu sanacja zamierza wygrać osobę jednego ze swych radnych, naczelnika Izby Skarbowej, p. Najdera, który jest prezesem Akcji Katolickiej w Łodzi, licząc, że na tej podstawie potrafi pozyskać radnych z obozu narodowego do głosowania na p. Najdera jako prezydenta miasta, przyczem obozowi narodowemu przypadłby mandat wiceprezydenta.

Rada wojewódzka BB upoważniła p. Najdera do wszczęcia rozmów z innymi klubami, ale pod warunkiem, że nie będzie występował w imieniu BB. tylko we własnem. Jak stąd widać, sami sanatorzy nie wierzą zbytnio, aby się im ten fortel, przypominający historję z koniem trojańskim, udał.

Nowy zwrot w sprawie pos. Wrony

Głośna była w swoim czasie skarga działacza ludowego posła Wrony przeciwko b. posłowi Różańskiemu, który miał proces w sądzie o fałszerstwo kwitów na 120.000 złotych. Ostatnio pełnomocnik dr. Wrony został powiadomiony, że sprawę skierowano do umorzenia, ponieważ stwierdzono, że kwity były autentyczne.

W związku z tem, jak słychać, dr. Wrona, będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wprowadzenie władzy w błąd

Rzadki wypadek zatrucia benzyną

Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj w Łodzi. Lokatorka domu przy ul. 6 Sierpnia nr. 5, Elżbieta Dania, czyściła suknię benzyną. Po skończeniu pracy położyła się spać, nie zakorkowawszy butelki z benzyną. Ulatniające się opary benzynowe odurzyły kobietę do tego stopnia, że straciła przytomność. Gdyby nie interwencja jednego z domowników, który późno wrócił do domu, wypadek mógłby się skończyć śmiertelnie.

S. p. Roman Kordys

Jak donoszą z Krakowa, umarł tam dzisiaj ś. p. Roman Kordys, b. redaktor lwowskiego „Słowa Polskiego", a od szeregu lat członek redakcji „I. K. C.". Zmarły interesował się żywo zawodowemi sprawami dziennikarstwa i piastował mandat wiceprezesa Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Umarł w pełni męskiego wieku, pozostawiając po sobie szczery żal wśród całego dziennikarstwa Polski.

SYTUACJA WALUTOWA

Sytuacja na dzisiejszych giełdach walutowych kształtowała się pod znakiem mocniejszej tendencji dla funta i słabszej dla franka szwajcarskiego. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26.22 wobec 26.16 wczoraj, w Zurychu 15.28 wobec 15.23 i pół. W Paryżu przy otwarciu 75.08 wobec 75.05 przy wczorajszem zamknięciu. Dewizę na Zurych notowano: w Warszawie 171.75 wobec 171.90 wczoraj, w Paryżu przy otwarciu 492.00 wobec 491.75 przy poprzedniem zamknięciu.

7.XII.1934

Co w Genewie w sprawie saarskiej

Rada Ligi Narodów, na dwu posiedzeniach, 5-go i 6-go b. m., załatwiła, bardzo gładko, sprawy dotyczące Zagłębia Saary, a mianowicie:

1. Rada Ligi zatwierdziła postanowienia, zawarte w sprawozdaniu Komitetu Trzech, przedstawionem przez p. Aloisi'ego, jako przewodniczącego, na 22 stronicach.

Zgodnie z poleceniem przewiduje sprawozdanie załatwienia dla wszystkich możliwych wyników głosowania, t. j. status quo, czyli pozostania Zagłębia Saary w odrębności pod opieką Ligi Narodów, przyłączenia do Niemiec, oraz przyłączenia do Francji, z których w głosowaniu istotnie wschodzą w rachubę tylko dwa pierwsze. Pierwsza część sprawozdania, poświęcona sprawom politycznym, omawia przedewszystkiem następstwa wyniku głosowania na rzecz status quo, czyli ustalenia odrębności Zagłębia Saary, a następnie następstwa wyniku głosowania na rzecz Niemiec lub Francji, t. j. zabezpieczenia ludności przed prześladowaniami politycznemi, co jest ujęte w układ obu wchodzących w rachubę państw, Francji i Niemiec, zawarty 3-go b. m. w Rzymie w oparciu o prace Komitetu Trzech. Druga część sprawozdania, poświęcona sprawom gospodarczo-pieniężnym, przewiduje znowu wszelkie niezbędne zabezpieczenia, wykupy, odszkodowania na wypadek takiego czy innego wyniku, znowuż zgodnie z układem francusko-niemieckim w Rzymie z 3-go b. m.

Wszystko to musiało być przewidziane i postanowione. Nie mogło być zaniedbane ani zaniechane. Nie jest niespodzianką Gdyby dla spraw, zobowiązujących Francję i Niemcy, na wypadek takiego czy innego wyniku glosowania, nie było układu francusko-niemieckiego, byłyby zalecenia samego Komitetu Trzech, które, zatwierdzone przez Radę Ligi, stałyby się postanowieniem prawa międzynarodowego. Układ francusko-niemiecki ma zatem znaczenie tylko pomocnicze. Ponieważ zaś głównie potrzebne było związanie ściślemi postanowieniami Niemiec, z których strony najwięcej jest niepewności, podpisanie przez nie zgóry dokładnego układu jest ułatwieniem sprawy.

2. Rada Ligi uchwaliła, że porządek w Zagłębiu Saary ma być zapewniony przez oddziały wojskowo-policyjne państw, nie wchodzących w rachubę w głosowaniu, t. j. bez francuskich i niemieckich, a natomiast angielskich, włoskich, czechosłowackich i może innych jeszcze. Zwiększenia międzynarodowej siły, zapewniającej porządek, domagała się komisja rządząca Zagłębia Saary z p. Knox'em na czele. Zwalczały stale i namiętnie to żądanie Niemcy. Na posiedzeniu Rady 5-go b. m. żądanie zapewnienia porządku przez siłę międzynarodową przedstawił p. Laval, dodając, że w takim razie Francja będzie gotowa nie uczestniczyć w jej składzie, oczywiście pod warunkiem, że także z Niemiec nie będzie żadnego zaciągu. Poparli to pp. Eden z ramienia W. Brytanji, Litwinow i Benesz. Wczoraj 6-go b. m. sprawa została na tej podstawie załatwiona po zgłoszeniu przez Niemcy zgody na nieuczestniczenie w powiększonej w ten sposób międzynarodowej sile porządkowej.

W ten sposób Rada Ligi uczyniła zadość tej przygotowawczej części ciążących na niej obowiązków i zadań w sprawie Zagłębia Saary.

St. St.

Koniec rujnującej wojny handlowej

Polsko-angielskie porozumienie węglowe

reguluje najważniejszą gałąź naszego wywozu

Wczoraj w Londynie zostało podpisane porozumienie przemysłów węglowych Polski i W. Brytanji w dziedzinie eksportu węgla.

Porozumienie reguluje tę sprawę w sposób. który poważnie rokuje na przyszłość pomyślne wyniki dla obu stron. Po przyjęciu tego porozumienia przez organizacje węglowe obu krajów, polsko - angielska umowa węglowa wejdzie w życie.

NA CZEM POLEGA UMOWA?

Układ przewiduje, że stosunek wywozu węgla polskiego do wywozu węgla angielskiego wynosić będzie 7 i pół do 32. W roku 1935 wywóz węgla polskiego na rynki zamorskie wynosić będzie 7.500.000 tonn, a wywóz węgla angielskiego 32 miljony tonn. Cyfrę tę ustalono na podstawie trzech lat. W razie wzrostu wywozu węgla angielskiego wzrośnie też wywóz polskiego.

Dalej porozumienie przewiduje wspólną akcję na wszystkich zamorskich rynkach węglowych, oraz wspólne ustalenie cen i warunków sprzedaży. Projektowane jest w przyszłości zawarcie porozumienia z przemysłem węglowym Niemiec.

Rynki środkowo europejskie nie są objęte tem porozumieniem, gdyż nie interesują Anglji.

Ponieważ wywóz węgla z Polski wynosi obecnie około 10 miljonów tonn rocznie, z czego czwarta część przypada na nieobjęte układem t. zw. rynki konwencyjne (Europa środkowa), przeto uznany przez Anglików kontyngent wywozowy Polski na inne rynki odpowiada mniej więcej obecnemu stanowi rzeczy — conajwyżej może być o paręset tysięcy tonn niższy od stanu tegorocznego. Konjunktura wywozowa na węgiel jest jednak w tym roku znacznie lepsza niż w roku 1933 i jeśli ta poprawa konjunktury trwać będzie nadal, można liczyć, że w roku przyszłym oba państwa będą wywoziły więcej, niż wynoszą przewidywania nowego układu.

W każdym razie za pewne koncesje polski przemysł węglowy uzyska możność poprawienia ceny eksportowej, a w parze z tem będzie mogła także wejść na porządek dzienny sprawa hamującego całe nasze życie gospodarcze systemu premjowania ekspor tu węglowego w postaci wygórowanej ceny na rynku wewnętrznym. Również zawarcie nowego traktatu handlowego między Polską a Anglją, któremu dotąd stała na przeszkodzie wojna eksportowa przemysłów węglowych obu krajów, będzie mogło teraz ruszyć z miejsca.

WRAŻENIA W ANGLJI

Po podpisaniu porozumienia wydany został przez brytyjski związek przemysłowców węglowych następujący oficjalny komunikat, w którym m. in. czytamy:

Główne warunki tego porozumienia, które przewiduje conajmniej 3-letni okres trwania, ustalają stosunek wagonowy pomiędzy brytyjskim i polskim eksportami węglowemi oraz utrzymanie właściwego stosunku pomiędzy cenami eksportowemi węgla brytyjskiego i polskiego.

W Izbie Gmin zgłoszone zostały dziś aż 3 interpelacje w tej sprawie.

Minister Górnictwa Brown w odpowiedzi zakomunikował z zadowoleniem, że porozumienie węglowe z Polską zostało osiągnięte i zostanie przedłożone mocodawczym organizacjom obu przemysłów do aprobaty.

Min. Brown dodał, że porozumienie to stanowi jeden z największych kroków naprzód, jakie od dłuższego czasu dokonane zostały dla polepszenia sytuacji handlu węglowego W. Brytanji i utoruje ono drogę do dalszych porozumień z innemi krajami.

ZWYCIĘSTWO ZDROWEGO ROZSĄDKU

Porozumienie węglowe pomiędzy Wielką Brytanją a Polską odbiło się głośnem echem na łamach prasy angielskiej, która nietylko zamieszcza informacje o dokonanym fakcie, lecz daje liczne komentarze.

„Times" w artykule wstępnym stwierdza, że osiągnięto wartościowe porozumienie; położy ono kres ostrej walce konkurencyjnej. Pisząc o niezmordowanej energji polskiego przemysłu węglowego, od 8 lat usiłującego z powodzeniem zająć rozmaite rynki, na których przedtem niepodzielnie panował węgiel angielski, dziennik przyznaje, że węgiel jest czynnikiem żywotnym, zarówno gospodarstwa brytyjskiego, jak i polskiego. Znalezienie rynków jest przeto zagadnieniem pierwszorzędnem dla obu stron. Przemysł węglowy obu krajów uświadomił sobie wreszcie konieczność porozumienia. Jest ono zwycięstwem zdrowego rozsądku — stwierdza „Times" — i może utorować drogę do szerszych układów.

ZNIESIENIE ZABÓJCZEJ KONKURENCJI CEN

„Daily Telegraph", organ wielkiego przemysłu angielskiego, zaznacza, że po trwających trzy lata rokowaniach osiągnięto z Polską porozumienie, które będzie posiadało wielką wartość dla wywozu węgla angielskiego. W przyszłości Wielka Brytania i Polska w harmonji pracować będą w dziedzinie wysyłania węgla na rynki eksportowe. Zamiast rujnującej wzajemne interesy konkurencji, będzie porozumienie co do podziału rynków. O ile, jak się należy spodziewać, węgiel niemiecki przystąpi do porozumienia, to powstanie prawdziwa gwarancja stałych cen.

Zawarte obecnie porozumienie pomoże przemysłowi polskiemu odzyskać właściwą podstawę gospodarczą i usunie zabójczą konkurencję cen, w której obliczu znajdował się angielski przemysł węglowy. Korzyści są wzajemne i należy negocjatorom obu stron gorąco powinszować wyniku ich pracy. Porozumienie to stanowi, wedle „Daily Telegraph", ważny precedens i kładzie podwaliny pod porozumienie ogólno-europejskie. Obie delegacje zalecą przyjęcie porozumienia, co uważane jest za zapewnione. Dziennik stwierdza następnie, że w toku rokowań rozważano wzajemny stosunek eksportu, który wahał się pomiędzy 80 procent a 20 procent i pomiędzy 85 procent a 15 procent. Kontyngent, ustalony dla węgla polskiego, dotyczyć ma eksportu morskiego do Skandynawji, portów morza Śródziemnego oraz Irlandji. Eksport polski do krajów europejskich, dokonywany drogą kolejową, oraz sprzedaż węgla bunkrowego nie są objęte tym kontyngentem.

OGÓLNY UKŁAD HANDLOWY POLSKO-BRYTYJSKI?

„Daily Herald", reprezentujący interesy górników angielskich, wyraża zadowolenie spowodu zawarcia porozumienia, które położy kres zabójczej dla polityki cen walce konkurencyjnej obu przemysłów, zwłaszcza na rynkach skandynawskich i śródziemnomorskich. Dziennik wyraża nadzieję, że dalszym skutkiem zawartego porozumienia będzie ogólny układ handlowy polsko-brytyjski, który obecnie jest przedmiotem rokowań między obu rządami.

Pozostałe pisma londyńskie również życzliwie oceniają porozumienie.

Wiadomości polityczne

JUBILEUSZ P. PREZYDENTA R. P.

Kancelarja cywilna p. Prezydenta R. P. zawiadamia, że z okazji 30-lecia pracy naukowej p. Prezydenta księga do składania życzeń wyłożona będzie na Zamku w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

RADA MINISTRÓW

Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji konwencyj międzynarodowych, projekt noweli do ustawy o utraconych tytułach na okaziciela oraz projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o organizacji giełd.

Między innemi sprawami bieżącemi Rada Ministrów powzięła również uchwałę w sprawie przekazania państwowego gruntu leśnego w powiecie grodzieńskim pod zarząd Min. Komunikacji dla przedsiębiorstwa P. K. P. na cele budowy bocznicy kolejowej od stacji Druskieniki do zdrojowiska Druskieniki, oraz postanowiła zmienić nazwę „referatu komunikacji samochodowej P. K. P." na „biuro komunikacji samochodowej P. K. P.".

ZJAZD WOJEWODÓW

Wczoraj, w drugim dniu odbywającego się w Warszawie zjazdu wojewodów, omawiano w dalszym ciągu zagadnienia samorządowe i gospodarcze.

W szczególności tematem obrad, w których m. in. wzięli udział: Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski, Minister Opieki Społecznej Paciorkowski, prezes Centralnej Komisji Oszczędnościowo - oddłużeniowej do Spraw Samorządu b. minister Matuszewski, prezes Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego Jaroszyński, prezes Funduszu Pracy M. Dolanowski, oraz Wiceministrowie Skarbu, Lechnicki i Staniszewski, były sprawy oszczędnościowo - oddłużeniowe związków, samorządów, sprawy spółdzielcze, sprawa walki z bezrobociem oraz regulacja zadłużeń rolniczych.

REWIZJA SAMORZĄDÓW

B. Wiceminister Spraw Wewnętrznych, dr. Maurycy Jaroszyński, mianowany został prezesem Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego.

ROKOWANIA POLSKO - RUMUŃSKIE

W dniu 12 b. m. przybędzie do Warszawy z Pragi rumuński Minister Przemysłu i Handlu, p. Manolescu - Strunga. Celem jego przyjazdu będą rokowania w sprawie przystosowania obecnych układów handlowych polsko - rumuńskich do nowych autonomicznych przepisów, jakie ukazały się w Rumunji w dziedzinie handlu zagranicznego.

GEN. SIKORSKI WRACA DO WOJSKA?

W kołach wojskowych rozeszły się pogłoski o mającem nastąpić niebawem powrocie do czynnej służby wojskowej gen. Sikorskiego, pozostającego od dłuższego czasu w stanie nieczynnym.

NIEMIECKI BLOK LUDOWY

W organie partyjnym przywódcy niemieckiego na polskim G. Śląsku sen. Panta ukazała się wiadomość potwierdzająca pogłoski o tworzącej się na Śląsku polskim nowej niemieckiej partji politycznej pod nazwą niemieckiego bloku ludowego. Nowa partja ma zespolić około siebie wszystkie prądy panujące w łonie obozu niemieckiego, a więc od młodzieży Volksbundu aż po młodzież obozu katolickiego.

Nowy projekt prawa małżeńskiego

w zgodzie z interesami Państwa i Kościoła

Na półkach księgarskich ukazała się praca profesora Uniwersytetu Poznańskiego dr. Zygmunta Lisowskiego, p. t. „Prawo małżeńskie (Projekt ustawy)". Projekt ten, będący wynikiem wielu prac przygotowawczych i dyskusyj, przeprowadzonych w gronie wybitnych prawników, jest poważną próbą rozwiązania zagadnienia prawa małżeńskiego w Polsce i uzgodnienia interesu Państwa z wymaganiami Kościoła.

Próby narzucenia społeczeństwu katolickiemu obcego mu ustawodawstwa małżeńskiego mieliśmy w osławionym projekcie Komisji Kodyfikacyjnej, którego referentem był prof. Lutostański. Projektu tego wstydzą się dziś nawet jego dawni zwolennicy, zwłaszcza artykułów 54 i 77, na podstawie których możnaby po trzechletniem pożyciu małżeńskiem otrzymać rozwód bez podania nawet powodów.

Projekt profesora Lisowskiego dzieli ludność państwa na trzy grupy. Do pierwszej grupy należy ludność katolicka, największa liczebnie (74,9 proc. ludności całego państwa). W stosunku do ludności katolickiej stosują się przy zawieraniu małżeństw (zdolność, przeszkody, zapowiedź, akt ślubu, ocena ważności związku małżeńskiego) przepisy prawa kanonicznego Kościoła. Szczegółowe natomiast przepisy państwowe regulują zaręczyny, prawno - majątkowe skutki ich rozwiązania, cywilne skutki małżeństwa, rozłączenie małżonków (t. zw. separacje), skutki rozwiązania małżeństwa.

Do drugiej grupy projekt zalicza wyznania, posiadające pokaźną liczbę członków, ustalone zasady swego prawa wyznaniowego i hierarchiczny ustrój. Członkowie tych wyznań w zakresie prawa małżeńskiego podlegają swemu prawu wyznaniowemu.

Wreszcie członkowie innych wyznań oraz osoby, nie należące do żadnego w Polsce uznanego wyznania, podlegają we wszelkich kierunkach cywilnemu prawu małżeńskiemu.

Ta podstawowa koncepcja projektu prof. Lisowskiego, polegająca na wprowadzeniu podziału ludności na trzy grupy, jak wyznaje sam autor, nie jest jego oryginalną koncepcją. Zaczerpnął ją z rozprawy znakomitego uczonego, prof. Abrahama, p. t. „Zagadnienia kondyfikacji prawa małżeńskiego".

Projekt prof. Lisowskiego nie jest czemś w dzisiejszej dobie nigdzie niespotykanem. Wszak nie tak dawno we włoskiem państwie faszystowskiem, strzegącem pilnie swej wszechwładzy, wyszła ustawa z dnia 27 maja 1929 r., która w wykonaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską postawiła narówni z małżeństwami cywilnemi małżeństwa, zawarte na podstawie warunków określonych prawem kościelnem i według formy Kościoła katolickiego, a jurysdykcję tak zawartych małżeństw oddała sądom kościelnym.

Ojciec Święty wyraził zgodę na zwołanie Synodu ogólnego

W odpowiedzi na list hołdowniczy Episkopatu Polski, wysłany do Ojca Św. z racji dorocznej konferencji, nadeszło z Watykanu pismo odręczne Papieża.

Ojciec Święty aprobuje uchwałę biskupów polskich w sprawie zwołania w roku przyszłym Synodu plenarnego i zaznacza swe zadowolenie, że Synod zajmie się sprawą Akcji Katolickiej, której głównem zadaniem jest niewątpliwie ukształcenie moralne młodzieży.

Papież pochwala również inne uchwały ostatniej konferencji Episkopatu, jak w sprawie wychowania religijnego młodzieży, wydawania dziennika katolickiego i t. p.

Ojciec Św. przesyła swoje apostolskie błogosławieństwo całemu duchowieństwu i wiernym w Polsce i kończy list słowami:

„Ufamy, że z Bożej łaski i dobrodziejstwa uchwały Synodu plenarnego przyczynią się do większej pomyślności tak drogiego Nam narodu i obrócą się szczęśliwie na dobro całej sprawy katolickiej".

Na Uniwersytecie poznańskim trwa „ostry kurs"

Rektor Uniwersytetu Poznańskiego rozwiązał akademicką „Gromadę Harcerską" w której grupowała się niezależna młodzież harcerska. Bezpośrednim powodem było niepołączenie się „Gromady" z sanacyjnem akademickiem kołem harcerskiem.

Co i jak jeść dietetycznie?

Najpożywniejsza roślina

Soja może wprowadzić w Polsce taki przewrót, jak ziemniaki

W związku z serją artykułów o racjonalnem odżywianiu się nadsyła nam p. Teodor Budny, właściciel pierwszej w Polsce przetwórni soi w Zielonej (poczta Wesoła pod Warszawą) nader ciekawy artykuł o soi, który zamieszczamy w całości. (Red.).

Nowoczesne szkoły gospodarstwa domowego traktują kuchnię zupełnie słusznie jako laboratorjum, w którem sporządzają pokarmy, opierając się na ilości i jakości składników chemicznych, niezbędnych dla organizmu ludzkiego.

Głównem zadaniem pokarmów jest budowa ustroju i ciągłe restaurowanie (odnawianie) go przez wytwarzanie ciepła w organizmie ludzkim.

Ilość ciepła, wystarczająca, by 1 litr wody ogrzać do 1 st. C, nazywamy jednostką cieplną lub „kalorją". Człowiek w swych pokarmach zużywa codziennie tyle opału, że przedstawia on wartość 2400 kaloryj.

Nie wszystkie pokarmy mają jednakową wartość cieplną, a ponieważ nie wszystkie są lekkostrawne i łatwoprzyswajalne przez organizm, więc dobór pokarmów i sposób przyrządzania potraw mają wielkie znaczenie.

SKŁADNIKI POKARMÓW.

Podstawowemi składnikami pokarmów są: białko, tłuszcz i węglowodany. Ciała białkowe są związkami węgla 52,5 proc., tłuszcz 22,24 proc., azotu 16 proc. wodoru 7,1 proc. z małemi odsetkami siarki i fosforu. Tłuszcze składają się przeciętnie z 76,5 proc. węgla, 12 proc. wodoru i 11,5 proc. tlenu. Węglowodany w różnym stosunku zawierają węgiel, wodór i tlen.

Cokolwiek jemy, spożywamy bardzo wiele węgla. Węgiel ten wraz z innymi składnikami, tlenem, azotem, wodorem, służyć ma przedewszystkiem na odbudowanie i naprawianie tkanek naszego ciała, zużytych pracą. A pracą ciągłą dla organizmu jest samo oddychanie, bicie serca, obieg krwi i funkcje różnych naszych organów, których to funkcyj częstokroć sobie nie uświadamiamy. Ważny jest również napój. Ciało człowieka składa się z 70 proc. wody. Ubytek wody stale musimy dopełniać. Pokarmy nasze, spalając się na kwas węglowy, dostarczają nam ciepła.

WARTOŚĆ CIEPLNA POKARMÓW.

Istotną wartość cieplną pokarmów zmierzono: dla ciał białkowych i węglowodanów za jeden gram na 4,1 kaloryj, dla tłuszczów za 1 gr. na 9,3 kaloryj.

Dla utrzymania potrzebnej temperatury ciała zużywamy dziennie od 2000 do 3000 kaloryj. Znając skład chemiczny pokarmów, z łatwością możemy obliczyć, ile ich spożywać musimy. Maksymalnie potrzeba dziennie na 1 kg. wagi dojrzałego człowieka 1 gram tłuszczu, 2 gramy białka i 10 gramów węglowodanów. Jednakże białka i tłuszczu dzieci potrzebują więcej, a starcy mniej od powyższej normy, gdyż białko jest jakby materjałem budowlanym organizmu, a węglowodany i tłuszcze bardziej służą do podtrzymania cieplika.

Za silne odżywianie się, zwłaszcza mięsnemi potrawami, powoduje znacznie więcej szkody w naszym organizmie, niż nieco niedochodzące do normy podanych powyżej obliczeń. Nieprzystrojone przez ustrój składniki tworzą zamęt w organizmie i sprzyjają chorobom. Oprócz tego potrawy muszą być odpowiednio przyrządzone, aby odpowiadały swemu zadaniu. Kuchnia dobra nie jest zbytkiem żadnym, ale codziennem laboratorjum ,w którem takie wytwarza się związki z materjałów surowych, aby łatwiej były strawne i bardziej przyswajalne przez organizm. Ekstraktami samemi, choćby to było szczytem ideału, żyć nie możemy, gdyż organy trawienne, formowane w organizmie naszym przez całe epoki, do tego nie są przystosowane, musimy zatem pewną pracę nałożyć przewodowi pokarmowemu.

BŁOGOSŁAWIONA ROŚLINA.

Nie wszędzie na świecie jest tyle chorób, spowodowanych czy to nadmiarem spożywanych pokarmów, czy też ich niedostatkiem, co u nas.

Są szczęśliwe strony, gdzie od tysięcy lat mają niewyszukane potrawy i proste, ale jakżeż pożywne i łatwo przyswajalne przez ustrój! Mowa tu o Chinach i Japonji oraz Indjach, gdzie od wieków hodują błogosławioną roślinę, soję. Soja obok ryżu jest podstawowem pożywieniem tych stron i gdyby odjąć im te artykuły, to niechybnie nastąpiłaby śmierć głodowa miljarda ludzi.

Nic dziwnego, rośliny te — ryż i soja — wzajemnie się dopełniają. Ryż zawiera 76 proc. węglowodanów, a soja — 35 proc. białka, 20 proc. tłuszczu i 35 proc. węglowodanów. Są to zatem, zwłaszcza soja, najpożywniejsze rośliny świata.

Soja jest rośliną strąkową. Ojczyzną jej — Azja, gdzie od kilku tysięcy lat obok ryżu jest podstawową żywnością miljarda ludzi. W Chinach soja zaliczona jest do roślin świętych. Pod względem spożywczym soja przewyższa wszelkie używane przez nas nasiona strąkowe, dwa razy pożywniejsza jest od mięsa, a prócz białka, tłuszczu i węglowodanów posiada wysokowartościowe sole mineralne, związki fosforowo-organiczne i witaminy. Przy wielkiej wartości odżywczej produkty z soi są nadzwyczaj łatwostrawne i wskazane dla słabych na organy trawienne.

POŻYTEK Z SOI.

Soi używa się w postaci gotowanej, całe ziarna, lub miażdżone. Umiejętnie palonych ziaren używa się jako kawy. Mieloną mąkę sojową daje się jako dodatek do ciast i chleba. Odpowiednio spreparowany proszek sojowy pije się z mlekiem, które zasadniczo zmienia swój smak i kolor. Mąka, lub gotowana soja służy do przyrządzania sosów i jako treściwa w białka, może być dodatkiem do tych wszystkich potraw, które w sobie białka nie zawierają.

Chiński lub japoński robotnik zjada nieraz dziennie tylko kilka garści ryżu z sosem sojowym i kawałek sera sojowego i to mu wystarcza, spożył bowiem porcję wyjątkowo trafnie dopasowaną pod względem chemicznym. Naturalnie robotnik ten nie zdaje sobie sprawy, że odżywia się podług najnowszych zdobyczy wiedzy kulinarnej.

Twierdzenie, jakoby do nowego pokarmu trzeba się przyzwyczajać stopniowo odnosi się tylko do produktów pochodzenia zwierzęcego, natomiast pokarmy roślinne zawsze są łatwo przyswajalne przez nasz smak i organizm.

PRZEWRÓT W DZIEDZINIE ODŻYWIANIA.

Propagatorzy hodowli soi przepowiadają, że soja nie stanie się odrazu codziennem pożywieniem naszej ludności, że spoczątku odważą się ją spróbować tylko ludzie bardziej postępowi. Dopiero gdy nastąpi przyzwyczajenie, ocenią ludzie należycie wartość tego pożywienia. Ależ my wszyscy jesteśmy w dobie obecnej bardzo postępowi, wyjątki są nikłe. Cała rzecz, że poza oliwą nie znamy tej rośliny i jej właściwości. Czynniki zainteresowane nie przykładają się do spopularyzowania odżywiania się soją. Sfery gospodarcze traktują sucho i pobieżnie ten artykuł, który pomimo to za kilka lat spowoduje wielki przewrót w dziedzinie odżywiania się, tak jak przed wiekiem ziemniaki.

Sąsiedzi nasi w Rosji Sowieckiej w ostatniej piatiletce gospodarczej energicznie zajęli się sprawą sojową, producenci otrzymali zachęcające ulgi i udogodnienia, rozwinięto szeroką propagandę spożywczą soi i kwestja doniosłej wagi jest już rozwiązana. W całej Europie zresztą jest wielkie poruszenie i zainteresowanie się soją.

W Polsce dotychczas tylko postępowe gospodarstwa plantują soję, ale już znaczne ilości, tak że konsumcja przez ludzi nie zużywa wszystkiej wyprodukowanej ilości, skutkiem czego większa część wyprodukowanego ziarna zużywa się na paszę dla inwentarza.

Potępiliśmy odżywianie się wyłącznie mięsem. Białko mięsne z powodzeniem zastąpić można białkiem sojowem, które wpłynie dodatnio na nasz organizm, wypleni gnieżdżące się choroby, jak artretyzm i t. p. Soja — to nie pierwszy lepszy strączek, to źródło siły i zdrowia.

Autorzy książki p. t. „Soja" profesor Jan Muszyński i inspektor ogrodn. roślin lekarskich Wacław Strażewicz tak kończą swoje dzieło:

„Wprowadzenie soi do naszego gospodarstwa i odżywiania niedojadającej często ludności wiejskiej byłoby większym przewrotem, niż wprowadzenie ziemniaków, niż rewolucja francuska i rosyjska razem wzięte. Zniknie wtedy klęska niedożywiania wśród naszych włościan, odżywiających się nieraz przez długie miesiące ubogiemi w białko ziemniakami i kapustą. A zdrowie i tężyzna ludu wiejskego, to zdrowie i tężyzna kraju".

T. Budny.

9 strzałów w garnizonie

Sensacyjny proces w Sądzie Wojskowym

Do Najwyższego Sądu Wojskowego wpłynęło zażalenie na decyzję wojskowego Sądu Okręgowego w Brześciu n.B. umarzającą sprawę mjr. Trzaski - Durskiego.

Przed kilku tygodniami w garnizonie brzeskim rozegrał się krwawy dramat. Pod drzwiami mieszkania mjr. Durskiego znaleziono postrzelon.go por. Jankowskiego, który wkrótce zmarł. Wypadek nastąpił po zabawie w kasynie, gdzie między majorem a porucznikiem doszło do ostrej wymiany zdań. Na schodach, gdzie znaleziono Jankowskiego, odkryto ślady 9 kul, wobec czego przeciwko mjr. Durskiemu skierowano zarzut zabójstwa.

Durski tłumaczył się jednak, że strzelał na schodach w celu nastraszenia por. Jankowskiego. Wojskowe władze śledcze nie znajdując podstaw do oskarżenia majora o zabójstwo, umorzyły dochodzenie przeciwko niemu. Z taką decyzją nie zgodził się ojciec zabitego, który przybył do Warszawy i rozpoczął zabiegi o uchylenie decyzji władz śledczych. W zażaleniu na umarzającą decyzję p. Jankowski pisze, że nieprawdopodobny jest fakt, ażeby major oddał bez celu 9 strzałów na schodach.

W najbliższych dniach Sąd Wojskowy rozważy skargę na posiedzeniu niejawnem.

Emigracja do Palestyny

Żydowski urząd palestyński w Warszawie otrzymał 3.200 certyfikatów dla wychodźców, obywateli polskich, którzy wyemigrują z kraju w ciągu najbliższego roku.

Sport

Boks

DNI ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

Nadchodzące dwa dni świąteczne są „dniami Polskiego Związku Bokserskiego". W sobotę zatem i niedzielę odbędzie się cały szereg pierwszorzędnych imprez, z których dochód przeznaczony jest dla PZB.

Na czoło wysuwają się omawiane już przez nas sobotnie zawody reprezentacji Warszawy z Poznaniem.

Na drugiem miejscu postawić należy również sobotnie spotkanie między Łodzią i Śląskiem w Łodzi. Walczyć tu będą (na pierwszem miejscu Ślązacy): Welgruen (Sosnowiec) — Pawlak, Jarząbek — Spodenkiewicz, Rudzki — Leszczyński, Białas — Franck, Bieniek — Durkowski, Świerk — Chmielewski, Kurka — Wurm, Wrazidło — Jaskółka.

Zawody te dostarczą wiele ciekawego materjału porównawczego co do ustosunkowania się wzajemnego czterech najsilniejszych ośrodków pięściarskich w Polsce.

Pozatem druga reprezentacja Warszawy w składzie Krysik, Moczko, Polus, Fabisiak, Jańczak, Ożarek, Doroba I i Kozakow (zamiast Mizerskiego, który zwichnął rękę, walczyć będzie w sobotę w Wilnie, a w niedzielę w Białymstoku z reprezentacjami tych miast. W Krakowie walczyć będzie w niedzielę druga reprezentacja Poznania. W skład reprezentacji Krakowa wejdą: Juszczyk, Wietrzyk, Mach, Chrostek I, Mieczysławski, Zbig, Morawa, Pieniążek.

Druga reprezentacja Śląska walczyć będzie we Lwowie w niedzielę i w Stanisławowie w poniedziałek. Skład tej drużyny Ślązaków przedstawia się następująco: Pawlica, Nowakowski, Cichy, Krawczyk, Lizurek, Banach (Sosnowiec), Jasiulek, Uherek.

Ostatnie wreszcie spotkanie dnia odbędzie się w niedzielę w Bydgoszczy pomiędzy drużynami Pomorza i Inowrocławia, opierającego się na Cujavji, pogromcy mistrza Śląska.

PIERWSZY NOKAUT KID TUNERA

W meczu bokserskim Anglik Mac Avoy znokautował w siódmej rundzie czarnego boksera Kid Tunero. Jest to pierwsza w karjerze murzyna porażka, poniesiona przez k. o.

Zwycięzca, Mac Avoy, spotka się w dniu 31 b. m. w Paryżu z bokserem Marcel Thil o tytuł mistrza świata.

Piłka nożna

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE PZPN.

W dniach 18 i 19 lutego 1935 r. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

Na porządku dziennym zebrania znajdzie się, jak zwykle, sprawa reorganizacji systemu rozgrywek o mistrzostwo i o wejście do Ligi. Pozatem zapowiada się gorąca i burzliwa dyskusja w sprawie zniesienia karencji i skasowania autonomji sędziów.

DRUŻYNA MAKABI GRA DWUKROTNIE Z LEGJĄ

Zamiast projektowanych początkowo meczów reprezentacji Związku Makabi w sobotę z Polonią a w niedzielę z Legją, drużyna Zw. Makabi zmierzy się dwukrotnie z Legją.

NAGRODA LITERACKA ZA POWIEŚĆ PIŁKARSKĄ

W tych dniach odbyło się w Paryżu posiedzenie jury konkursu literackiego na powieść o temacie piłkarskim. Posiedzeniu przewodniczył znany pisarz francuski, Giraudoux.

Ze sprawozdania sądu konkursowego wynika, że nadesłano na konkurs 426 powieści. Pierwszą nagrodę w wysokości 2000 fr. przyznano autorowi Charles Coutelier za powieść p. t. „Pantagruel u piłkarzy".

Sporty zimowe

POLSKA — NIEMCY W ŁYŻWIARSTWIE

Niemiecka prasa donosi, że w nadchodzącym sezonie zimowym łyżwiarze i hokeiści niemieccy spotkają się w meczach międzypaństwowych z Polską.

Mecz w łyżwiarstwie wyścigowem Polska — Niemcy został już postanowiony, a obecnie zdecydowano, że w dniach 9 i 10 lutego 1935 r. w Zakopanem walczyć będzie niemiecka reprezentacja hokejowa.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE LWOWA

Mistrzostwa hokejowe Lwowa w kl. A rozpoczynają się 18 b. m. i zostaną zakończone w dniu 3 stycznia. Mistrzostwa rozegrane będą w jednej grupie z udziałem drużyn: Czarni, Ukraina, Pogoń, Lechja i AZS oraz mistrz klasy B.

HOKEIŚCI LWOWSCY W RUMUNJI

Wczoraj wyjechali do Rumunji hokeiści lwowskich Czarnych.

Czarni walczyć będą w Bukareszcie w dniach 8 i 9 b. m. z miejscowym zespołem Telephon Club. Przed meczem zawodnicy lwowscy będą trenować dwa dni na sztucznym torze lodowym w Bukareszcie.

SKOCZNIA NARCIARSKA W BRZUCHOWICACH

Prace przy skoczni narciarskiej w Brzuchowicach koło Lwowa są na ukończeniu. Skocznia będzie pod względem wielkości i prawdopodobnie jakości trzecią w Polsce wielką skocznią konkursową, obok skoczni na Krokwi i w Worochcie.

Ochrona przed napadami

Zarządzenie o zachowaniu ostrożności i uzbrojeniu konwojentów pocztowych

Jak się dowiadujemy, wobec napadów i grabieży, jakie kilkakrotnie w ostatnich miesiącach miały miejsce, Min. Poczt i Telegrafów w porozumieniu z M. S. Wewn. wydało szereg zarządzeń, mających na celu przeciwdziałanie i przeciwstawianiu się funkcjonarjuszy pocztowych w czasie napadów. Tworzą się w tym celu referaty bezpieczeństwa w Min. Poczt i Telegrafów oraz w poszczególnych dyrekcjach okręgów poczt i telegrafów.

Wydano instrukcję o ochronie i użyciu broni dla doręczycieli przesyłek pieniężnych. W przygotowaniu jest instrukcja dla konwojentów, pełniących służbę przy przewozie wartościowych ładunków pocztowych, o zachowaniu ostrożności w czasie transportu i o użyciu broni wobec napastników.

W celu należytego uzbrojenia konwojentów pocztowych okręgi, urzędy i agencje zostały zaopatrzone w większe zapasy rewolwerów i pistoletów oraz potrzebne ilości amunicji. Również wydano instrukcję wyszkoleniową i polecono zorganizować 20 kursów nauki strzelania, na których to kursach zostanie w ciągu m. grudnia b. r. i m. stycznia 1935 r. przeszkolonych 800 funkcjonarjuszy pocztowych, wyznaczanych do ochrony mienia pocztowego.

Jak widać z prowadzonej przeciwakcji Min. Poczt i Telegrafów, w porozumieniu z M. S. Wewn. postanowiło mocno i zrecydowanie przeciwdziałać wobec wszelkich wypadków napadów na transporty z przesyłkami i zapasami pieniężnemi na terenie całej Polski.

Należy spodziewać się, że całe zdrowo myślące społeczeństwo przyjmie z zadowoleniem wyżej wymienione zarządzenie i w razie potrzeby okazywać będzie dużą pomoc pracownikom poczty w zwalczaniu napadów i grabieży.

Zza kulis toru wyścigowego

Czy słuszne są zarzuty?

W Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa odsłaninająca kulisy wyścigów konnych. Zarząd Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce oraz prezes tego towarzystwa hr. Michał Komorowski oskarżyli Adama Ładę - Bieńkowskiego o zniesławienie. Bieńkowski jest autorem broszury p. t. „Wrogowie sprawy wyścigowej" i pozatem redaguje i wydaje pismo „Hodowla i wyścigi". W broszurze i w artykule „Zaraza" przytoczył szereg poważnych zarzutów przeciwko zarządowi towarzystwa i hr. Komorowskiemu, twierdząc, że towarzystwo prowadzi szkodliwą gospodarkę i toleruje nieuczciwe kombinacje na torze.

Rozprawę odroczono, gdyż obrońca Bieńkowskiego, adw. Lent, zgłosił 58 nowych świadków, celem przeprowadzenia dowodu prawdy.

Kiedy nareszcie zostanie załatwiona

Sprawa trupów żydowskich?

Sprawa dostarczania żydowskich trpów do prosektorjum uniwersyteckiego nie została jeszcze załatwiona.

Wczoraj miała się odbyć konferencja przedstawicieli tow. „Ostatnia Posługa" z prof. Grzywo - Dąbrowskim, została jednak odroczona, ponieważ prof. Grzywo - Dąbrowski polecił porozumieć się przedtem z dziekanem wydziału lekarskiego prof. Venuletem. Ostatecznie konferencja ta ma się odbyć w poniedziałek, przyczem wezmą w niej udział również przedstawiciele rabintu warszawskiego.

Sytuacja na wydziale lekarskim przedstawia się w ten sposób, że wczoraj nie wydano preparatów anatomicznych również studentom żydom pierwszego roku.

Wogóle, jak dotychczas słyszymy dużo o tem, że sprawa będzie zaałtwiona, wyników konkretnych nie widzimy jednak zupełnie.

Nie chodzi nam bynajmniej o to, by ułatwić studja studentom żydom, bo w pierwszym rzędzie musimy troszczyć się o warunki nauki na wyższych uczelniach dla akademików Polaków. Stwierdzić jednak należy, że sprawa ta, która wywołuje ciągle nieporozumienia powinna być zlikwidowana ostatecznie.

Warszawa-Zakopane za 25 zł.

Podróż w 5 godzin — samolotem i torpedą

Ministerstwo Komunikacji zamierza uruchomić w najbliższych dniach, tytułem próby, nowy środek lokomocji na linji Warszawa—Zakopane.

Podróż ta będzie się składać z dwóch etapów. Pierwszy Warszawa—Kraków samolotem trwać będzie dwie godziny. Z lotniska w Krakowie pojedzie się na dworzec, gdzie oczekiwać będzie zakopiański pociąg-torpeda. Łączny czas podróży wynosi 5 godzin, a koszt przejazdu 25 złotych.

Narazie pociąg ten złożony z samolotu i torpedy będzie kursował raz na tydzień, w soboty i tylko w kierunku Warszawa—Zakopane. Drogę powrotną trzeba będzie odbywać koleją.

Kronika sądowa

PANAMA FUTRZANA

Warszawa. — Dwóch kupców żydowskich, braci Hertenów, oskarżonych zostało o przywłaszczenie futer, powierzonych im do reparacji. Hertenowie, będąc w trudnościach płatniczych, zastawiali futra, powierzone im przez klientów do naprawy, a gdy poszkodowani zaczęli upominać się o swą własność, wydawali im kwity lombardowe.

Sąd Okręgowy skazał Hertenów po półtora roku więzienia i po 5.000 zł. grzywny. Ponadto skazani pozbawieni zostali praw na lat 5.

ALIMENTY

Warszawa. — Przeciwko baletmistrzowi Wojcieszce prokurator Różycki wytoczył akt oskarżenia. Żona Wojcieszki oskarżyła go o uchylanie się od płacenia alimentów. Sprawa była już swego czasu przed sądem, lecz okazało się, że Wojcieszko ukrywa swoje zarobki, w czem pomocny mu jest inny baletmistrz, Kazimierz Trzcianka. Sąd przerwał wówczas proces i przekazał sprawę do powtórnego śledztwa, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej również i Trzcianki.

Tymczasem przed dwoma tygodniami Wanda Wojcieszkowa zmarła w skrajnej nędzy. Do akt sprawy załączono więc akt śmierci żony Wojcieszki, co spowoduje jeszcze większą odpowiedzialność baletmistrza.

Ponadto przeciwko aktorowi scenicznemu, p. Winawerowi, występującemu obecnie w teatrach łódzkich, sporządzono również akt oskarżenia na tej samej podstawie. Winawera oskarża także żona, p. Wajdalińska, artystka, występująca obecnie w Teatrze Polskim w Warszawie.

AWANTURY W SĄDZIE

Łódź. — W czasie rozprawy w Sądzie Grodzkim Kazimierz Zwierzchowski, oskarżony o zawodowe uprawianie oszukańczej gry „w trzy karty", wywołał gorszącą awanturę. Początkowo chciał uciec z sali sądowej, a gdy mu się to nie udało i dowiedział się, że został skazany za oszustwo na 8 miesięcy więzienia, Zwierzchowski chwycił krzyż ze stołu sędziowskiego i rzucił nim w kierunku sędziego.

Awanturnik roztrzaskał krucyfiks i stawiał tak silny opór, że poturbował kilka osób i policjantów, którzy go chcieli poskromić. Wreszcie policji udało się zakuć Zwierzchowskiego w kajdany, poczem wyniesiono go z sali sądowej do karetki i przewieziono do więzienia.

100 zł. za 25 zł.

Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone n-rami 39512, 26859, 7722, 35545, 22705, 1381, 13975 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Polska może wyżywić 100 milj. ludzi!

Czy może im zapewnić mieszkanie i odzież?

Sprawa przeludnienia wsi w Polsce już w dzisiejszym jej stanie wygląda wprost rozpaczliwie, zaś możliwości jej rozstrzygnięcia, sądząc z dotychczasowych poczynań w tym względzie i ich rezultatów, zdają się zapowiadać dosyć beznadziejnie.

W rzeczywistości jednak sprawa ta nie przedstawia się wcale tak źle, jakby wynikało z opinij wielu pesymistów, może też być z powodzeniem rozstrzygnięta, o ile tylko będą zastosowane odpowiednie środki i sposoby działania, przy jednoczesnem dostosowaniu całej polityki państwowej do tego podstawowego zagadnienia.

Zanim jednak przystąpimy do pobieżnego rozważenia środków, zmierzających do zapobieżenia przeludnieniu wsi, najpierw uprzytomnijmy sobie elementarne podstawy gospodarcze naszego bytu narodowego.

POŻYWIENIE — ODZIEŻ — MIESZKANIE

Otóż każdy człowiek (tak samo rodzina i cały naród) do swego bytowania potrzebuje trzech rzeczy: pożywienia, odzieży i obuwia, oraz mieszkania, oczywiście ogrzanego i oświetlonego.

Pozatem człowiek musi mieć zapewnione środki lokomocji, obronę swego życia i mienia, a także musi zaspakajać swoje potrzeby duchowe i kulturalne, ale wszystko to są rzeczy czy sprawy pochodne, które w niczem podstawowej zasady nie naruszają.

PODSTAWOWE PYTANIE

Zachodzi tedy pytanie natury zupełnie zasadniczej: czy Polska może zapewnić wszystkim swoim obywatelom obecnym i przyszłym — ile ich tam będzie — poddostatkiem pożywienia, dostatnią odzież i obuwie oraz wygodne, dobrze oświetlone i ogrzane mieszkanie?

Otóż w mojem przekonaniu odpowiedź na to zasadnicze pytanie może być tylko twierdząca.

Bo proszę tylko zważyć.

NADMIAR ŻYWNOŚCI

W chwili obecnej Polska ma podobno nadmiar żywności, tak, iż zmuszona jest usuwać nadwyżki z własnego rynku przy pomocy ciężkich ofiar. Możnaby wprawdzie na to powiedzieć, że ten nadmiar żywności jakoś trudno pogodzić z dotkliwem głodowaniem ludności małorolnej i rzesz bezrobotnych, ale to już jest inna sprawa. W każdym razie fakt pozostaje faktem, że Polska obecnie ma żywności poddostatkiem.

JAK BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI?

To jest pewnik niezaprzeczony, ale może zachodzić obawa braku żywności na przyszłość, kiedy ludność kraju wzrośnie o jakieś kilkadziesiąt procent. Wszakże i ta obawa jest zupełnie płonna.

Rolnictwo polskie w chwili obecnej nie wyzyskuje nawet połowy swych możliwości produkcyjnych. Przy pełnem i powszechnem zastosowaniu najważniejszych chociażby zdobyczy z dziedziny techniki rolnej i hodowlanej, stosowanych obecnie tylko w małej części gospodarstw, rolnictwo nasze mogłoby z łatwością produkcję rolną (polową) zwiększyć wdwójnasób, a jeżeli chodzi o łąki i pastwiska, to ich wydajność możnaby potroić i tak samo możnaby potroić naszą produkcję zwierzęcą.

NOWE, OGROMNE MOŻLIWOŚCI

Ale niedość tego. Mamy w Polsce kilka miljonów hektarów nieużytków, z których większość w drodze odpowiednich zabiegów meljoracyjnych, możemy zamienić na doskonałe łąki i pola uprawne, coby znów pozwoliło na zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej o ileś tam odsetek.

A pozatem nauka rolnicza wciąż czyni nowe odkrycia i udoskonalenia, z których pomocą z czasem wydajność rolnictwa może się wydatnie zwiększać.

Ogólnie rzecz biorąc, śmiało rzec można, że rolnictwo polskie już w niedalekiej przyszłości mogłoby wyżywić dwukrotnie więcej ludności, aniżeli wynosi obecnie zaludnienie Polski, a więc jakieś 70 miljonów ludzi, a za lat kilkadziesiąt, po zastosowaniu wszelkich zdobyczy techniki rolnej i hodowlanej, w Polsce może wystarczyć żywności dla 100 miljonów ludzi.

Czy w zakresie możliwości odzieżowych i mieszkaniowych — możemy być samowystarczalni i pokryć rosnące zapotrzebowanie?

Na to pytanie odpowiem w następnym artykule.

W. Ch.

Ponad 700 tys. ton przeładunku w listopadzie

Gdynia pobiła swój rekord sierpniowy

Listopad r. b. w obrotach portu gdyńskiego wykazał się nowym rekordem. W miesiącu tym bowiem przeładunek po raz pierwszy przekroczył cyfrę 700 tysięcy ton i stanowi o 41.721 tonn więcej od poprzedniego rekordu w sierpniu r. b. Zwyżka obrotów nastąpiła zarówno w przywozie, jak i w eksporcie. W pierwszym wypadku wskutek zwiększonego importu złomu, pirytów i fosforytów oraz rozpoczętego sezonu importu śledzi i owoców, w drugim wskutek zwykłego w porze jesiennej zwiększenia się eksportu węgla i rozpoczętego eksportu cukru z tegorocznej kampanji. Dość poważne poza tem pozycje w eksporcie stanowią wyroby przemysłu hutniczego a przedewszystkiem szyny kolejowe oraz inne artykuły metalowe, których eksport na Daleki Wschód w ostatnich miesiącach stale się zwiększa.

Ogólne obroty towarowe w listopadzie b. r. przedstawiają się następująco: obrót zamorski 685.348 tonn, obrót przybrzeżny 18.429 tonn, łączny za 703.777 tonn wobec 648.542 tonny w miesiącu poprzednim. Z cyfry tej przypada na przywóz 93.319 t. (w październiku 65.118 ton), na wywóz zaś 592.029 tonn), w październiku 562.686 t.). Obrót portu gdyńskiego za 11 miesięcy b. r. wyniesie zatem w przywozie 900.150 tonn, a w wywozie 5.619,332 tonny. Łącznie zaś 6.519. 482 tonny, za cały b. r., natomiast łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniesie około 7 i pół miljona tonn.

Główniejsze pozycje towarowe obrotu listopadowego były następujące: w imporcie złom 24.598 tonn, nasiona oleiste 5.565 ton, skóry 2916 tonn, owoce 4.153 t., śledzie 3.908 tonn i t. d.; w eksporcie: węgiel eksportowy 494.735 tonn, bunkier 19.300 tonn, koks 15.356 tonn, cukier 15.343 tonny, drzewo 8.242 tonny, szyny kolejowe 6.842 tonn, wyroby metalowe 6.6000 tonn, bekony 2.278 tonn i t. d.

Likwidacja nadmiernych rabatów

Ceny faktyczne poniżej cen oficjalnych

Przeżywamy okres stałego spadku cen, żeby się jednak zorjentować w jego rozmiarach nie wystarczy porównać cenniki oficjalne, w bardzo wielu wypadkach ceny praktyczne spadły znacznie poniżej cen oficjalnie obniżonych.

Stało się to w ten sposób, że stosuje się obecnie rabaty dochodzące do 80 proc. oficjalnej ceny. Charakterystyczne jest też, że rabaty spotyka się nietylko w tych działach przemysłuż które prowadzą ostrą walkę konkurencyjną, ale wszędzie.

Zjawisko to tłumaczy się tem, że wobec szybkiego spadku cen, nie opłacało się wydawać ciągle nowych cenników oficjalnych pozostawał więc cennik stary, a do nowych warunków dostosowywano się drogą rabatów.

Dziś znajdujemy się jednak bodaj na progu stabilizacji i dlatego nadmierne rabaty, jako zjawisko anormalne, powinny zniknąć. I rzeczywiście proces przystosowywania cenników do nowych warunków staje się coraz powszechniejszy.

Niemniej Ministerstwo P. H. zwróciło się do Związku Izb Przemysł. - Handlowych o wynie opinji w sprawie stosowania nadmiernych rabatów. Zdaniem Związku I. P. H. wszelka ingerencja drogą ustawodawczą nie jest wskazana, ponieważ nie może przynieść pozytywnych rezultatów. Związek wskazał natomiast konieczność wywierania przez poszczególne Izby wpływu w kierunku dalszej aktualizacji cenników.

Zobowiązania Banku Akceptacyjnego

Mogą wynieść pół miljar. zł.

Ostatnio ogłoszone dekrety, dotyczące oddłużenia w rolnictwie rozszerzyły w dużym stopniu ramy działalności Banku Akceptacyjnego, który otrzymał prawo emisji obligacyj do wysokości 100 miljonów złotych. Obligacje te służyć mają do przejmowania wierzytelności rolniczych instytucyj kredytowych. W ten sposób Bankowi Akceptacyjnemu ułatwione zostało jego zadanie przetwarzania wierzytelności krótkoterminowych na średnio, względnie długoterminowe.

Jednocześnie dekrety podniosły granicę gwarancji skarbu państwa za zobowiązania Banku Akceptacyjnego do wysokości 120 miljon. zł. — Ponieważ według ustawy skarb państwa obejmuje poręką za 30 proc. ogólnej sumy zobowiązań Banku, ogólna suma zobowiązań Banku Akceptacyjnego może wynieść 400 miljonów złotych. — Tak więc razem z prawem emitowania obligacyj na sumę 100 miljonów zł. — Bank Akceptacyjny rozszerzyć może działalność swą w granicach sumy 500 miljonów złotych. Dotychczas granice działalności Banku Akceptacyjnego zamykały się w sumie 250 miljon. zł., a więc możliwości pracy tego Banku rozszerzone zostały o 100 proc.

Wobec rozszerzenia działalności Banku Akceptacyjnego, kapitał zakładowy jego ma być podniesiony do 20 miljonów złotych. Do dnia 30-go listopada r. b. Bank Akceptacyjny zatwierdził 77.469 układów na ogólną sumę 128,7 miljonów zł. Najwięcej układów przypada na Państwowy Bank Rolny z kwotą 28,6 milj. zł., na Bank Gospodarstwa Krajowego 18,9 milj. zł., Centralną Kasę Spółek Rolniczych 20,2 milj. zł., komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie — po przeszło 12 milj. zł.

Z kraju

KRAKÓW

Samobójstwo po zgonie żony. Wczoraj pod Krakowem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń Jan Galas, porucznik 5 baonu saperów. Przyczyną samobójstwa była rozpacz po zgonie żony, która umarła przy porodzie w szpitalu.

ŁÓDŹ

Tragiczna śmierć pod pociągiem. Na przejeździe kolejowym wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Oto pod lokomotywę dostał się wóz, na którym siedziało dwóch handlarzy trzody chlewnej, Tworożek i Leon Nowak. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Wóz został rozbity, a konie nie odniosły szwanku.

WILNO

Kra na Wilji. W związku z nagłem oziębieniem, Wilja pokryła się gęstą krą, wobec czego roboty regulacyjne na rzece zostały przerwane.

Wilki we wsiach. Donoszą z Głębokiego, że w ostatnich dniach w szeregu miejscowości gminy Głębokie pojawiły się stada wilków, które we wsi Gwozdowo udusiły 18 owiec.

KATOWICE

Zderzenie pociągu z wozem. Wczoraj około godz. 6-ej nad ranem na linji kolejowej Wodzisław — Olga w powiecie rybnickim wydarzył się straszny wypadek. Pociąg osobowy zderzył się z przejeżdżającą furmanką, wskutek czego siedzące w niej 3 osoby, a mianowicie: 60-letni Józef Kotek oraz zamężna córka jego, Agnieszka Rymerowa, ponieśli śmierć na miejscu; trzecia osoba, znajdująca się na wozie, córka Kotka, Marja Ochwatowa, ocalała. Wóz rozbity został doszczętnie.

LWÓW

Ufundowanie płatowca. Zarząd koła LOPP ofiarował tutejszemu Aeroklubowi płatowiec typu „RWD-5". Płatowiec ten nadaje się dla celów sportowych, jest bowiem typem płatowca turystycznego.

Sprawa trupów żydowskich. Do lokalu kahału lwowskiego przybyła w ub. środę grupa studentów, wynosząca około 50 osób, domagając się, aby gmina dostarczyła zwłok do prac anatomicznych. Zebrani otrzymawszy zapewnienie kahału, że sprawa ich zostanie pomyślnie załatwiona, opuścili lokal.

Zwolnienie 66 lekarzy. Prasa lwowska donosi, że w związku z redukcją 66 lekarzy, lwowska Ubezpieczalnia Społeczna będzie musiała wypłacić z tytułu odszkodowań około pół miljona złotych.

Prawo członków rodzin

do świadczeń Ubezpieczalni

Czy za czas strajku obowiązują składki?

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało szereg zasadniczych interpretacyj przepisów o ubezpieczeniach społecznych.

Rozstrzygnięta została przez Izbę Ubezpieczeń Społecznych sprawa obowiązku opłacania składek na czas strajku. Sam wybuch strajku nie przesądza, zdaniem Izby, faktu, czy stosunek najmu pracy został rozwiązany, czy też uległ zawieszeniu. Strajk należy uważać jednak za zerwanie stosunku najmu pracy, jeżeli pracodawca nie płaci pracownikom wynagrodzenia i wymeldowuje ich z Ubezpieczalni. Gdyby jednak po ukończeniu strajku pracodawca wypłacił wynagrodzenie za okres strajku, należy wnosić, że stosunek najmu pracy został tylko zawieszony. W tym ostatnim wypadku istnieje obowiązek opłacania składek za czas strajku.

Pozatem Ministerstwo rozstrzygnęło dwie kwestje, dotyczące zakresu pomocy dla członków rodzin ubezpieczonych. Przepis art. 112 ustawy o ubezpieczeniach społecznych uzależniający **prawo do świadczeń dla członków rodzin od wspólnego zamieszkania z ubezpieczonym, musi być stosowany kategorycznie**, wyjątek może być czyniony tylko w stosunku do żony i dzieci ubezpieczonego.

Członkom rodziny ubezpieczonego przysługuje pomoc lecznicza w pełnym zakresie, nie ulega więc wątpliwości, iż mają oni prawo do otrzymywania środków leczniczych, oraz środków pomocniczych przeciwko zniekształceniu i kalectwu.

Pociągnięcie do odpowiedzialności

Winnych tragicznej omyłki

w szpitalu na Czystem

Dnia 23 z. m. zaszedł w szpitalu Starozakonnych na Czystem wypadek pomyłkowego wstrzyknięcia chorej Hajndli Mortkowicz terpentyny zamiast hypertonicznego roztworu soli. Pielęgniarka Iserlis wysterylizowała pomyłkowo zamiast roztworu soli pewną ilość mieszczącej się we flaszeczce terpentyny, podanej przez pielęgniarkę Steinerównę i wręczyła lekarce Englównej do dokonania zabiegu.

Pomimo zastosowania usilnych zabiegów ratunkowych, chora zmarła.

Zarówno dyrekcja szpitala, jak i wydział szpitalnictwa Zarządu Miejskiego przeprowadzają dochodzenie celem ustalenia, kto zawinił.

Pozatem niezależnie od tego dochodzenia, sprawę, zgodnie z obowiązującemi przepisami prawnemi, skierowano natychmiast do prokuratora przy Sądzie Okręgowym.

Sensacyjny proces w Katowicach

„Wspólnota Interesów" przeciw „Oberschlesische Discontobank"

Wczoraj katowicki Sąd Okręgowy rozpatrywał skargę wniesioną przez „Wspólnotę Interesów Katowickiej Spółki Akcyjnej i Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewska i Laura" przeciwko „Oberschlesische Discontobank" w Chorzowie, o unieważnienie dokonanego w r. 1932 wpisu hipotecznego na nieruchomościach należących do „Wspólnoty Interesów", a mających zabezpieczyć pretensje konsorcjum banków niemieckich w kwocie 40 milj. zł.

Autorzy skargi motywują swoje wystąpienie fikcyjnością wspomnianej tranzakcji. Twierdzą oni, że bank posiadający tylko 1,5 milj. zł. kapitału zakładowego nie może ręczyć za tak wysokie sumy, że ponadto dokonany wpis hipoteczny jest uprzywilejowaniem bankowej grupy wierzycieli w stosunku do wierzycieli niezabezpieczonych hipotecznie, że wreszcie umowa jest sprzeczna z dobremi obyczajami, a przez to samo nieważna.

Ponadto „Wspólnota Interesów" nie otrzymała od „Oberschlesische Discontobank" świadczeń wzajemnych, jako równowartości wpisu hipotecznego.

Sąd po wysłuchaniu stron, postanowił ogłosić decyzję 15 b. m.

Francja i Sowiety

we współpracy gospodarczej

Z okazji podróży ministra Marchandeau do Moskwy publicysta Pierre omawia w „Oeuvre" stosunki handlowe francusko-sowieckie.

Stosunki te były normowane między obu temi krajami układem prowizorycznym z dnia 11 stycznia r. b., który przyznawał Francji prawo importu do ZSRR towarów na globalną sumę 250 milj. fr.

Chociaż minister Marchandeau przed swoim wyjazdem oświadczył, że cyfra ta została prawie osiągnięta, statystyki, opublikowane przez „Towarzystwo Studjów i Informacyj Ekonomicznych", zdają się świadczyć, że w ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. eksport francuski do Sowietów nie przekroczył sumy 85 milj. fr.

Jeżeli ta ostatnia liczba jest prawdziwa — należy przyznać, że układ ze stycznia nie dał dotychczas pożądanych rezultatów.

Minister Marchandeau powiedział również — ciągnie dalej pismo — że należy zmniejszyć dysproporcję, istniejącą między eksportem francuskim do ZSRR a importem francuskim z Sowietów, który dosięgnął sumy 354 milj. fr. Wprawdzie udział procentowy Francji w imporcie sowieckim wzrósł z 1 proc. do 5 proc., ale pomimo to jest on jeszcze niewystarczający, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Francja stoi, co do zakupów w ZSRR, na 4-em miejscu.

KTO BĘDZIE SEKWESTRATOREM TOW. ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ?

Obiegają pogłoski, że na stanowisku sekwestratora Tow. Elektrowni Warszawskiej upatrzony jest płk. Karsznicki.

W KILKU WIERSZACH

WZROST OBROTÓW KOMPENSACYJNYCH O 53 MILJONY ZŁ.

Obroty wymienne w naszym handlu zagranicznym rozwijają się coraz więcej. Według obliczeń Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, obroty te w ciągu 11 miesięcy r. b. wzrosły ogółem o 53 miljony zł., w czem na eksport przypada 35 miljonów złotych, na import zaś obcych towarów do Polski — 18 milj. zł.

W porównaniu do roku ubiegłego obroty kompensacyjne zwiększyły się prawie o 40 proc., w tym samym bowiem okresie roku ubiegłego zanotowano obrót ogółem w wysokości 36 milj. zł., z czego 22 miljony zł. w eksporcie i 14 miljonów złotych w imporcie.

Listopad b. r. dał sumę 8 miljonów złotych w obrotach wymiennych z zagranicą, w czem na eksport przypadło 5.2 milj. zł., na import zaś 2.8 milj. zł.

Należy zaznaczyć, że organizacje handlu kompensacyjnego, ze względu na znaczne, a zwykłe w tym sezonie ożywienie importu kompensacyjnego z krajów zamorskich, zwracają obecnie szczególną uwagę na wzmożenie eksportu polskich artykułów do tych krajów.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28.5, frank francuski 34.98, frank szwajcarski 171.50, funt szterling 26.30, marka niemiecka 196, szyling austrjacki 98.25, korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 8.91.5, rubel złoty 4.58.75

Dewizy: Berlin 213, Belgja 123.85. Holandja 358.40. Londyn 26.25. Nowy Jork 5.29.87.5. Nowy Jork (kabel) 5.30.25, Paryż 34.93, Szwajcarja 171.75, Włochy 45.23.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.75, 4 proc. Poż. Dolarowa 53, 4 proc. Poż. Inwestycyjna 115, 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.85, 6 proc. Poż. Dolarowa 72.75. 8 proc. Poż. Dillonowska 86.63, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 69.13, 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.5, 7 proc. Poż. Śląska 67, 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.25, 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 49. 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 36.25, 5 proc. skonwertowano L. Z. T. K. m. Warszawy 59.63, 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 61.25. VIII i IX 60.25.

Akcje: Bank Polski 95. Lilpop 10.20, Starachowice 12.80. Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 28.5., Modrzejów 4.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 6. 12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 14,00—14,50; II stand. 687 gl. 13,75—14,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18.00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,25—14,75; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,25—14,25; III stand. 438 gl. 12,75—13,25; jęczmień browarny 698 gl. 19.75—21,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,25—17,75; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,25—15,50; groch polny z workiem 24,00 — 26,00: groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21.00; peluszka 20,50 — 21,50; seradela podw. czyszcz. 12,00—13,00; rzepak i rzepik zimowy 45,00—46,50; rzepak i rzepik letni 40,50—42,00; łubin nieb. 7.25—7,75; łubin żółty 8,50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00: koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29.00; I E 25,00—27.00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21.00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24.00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14.50; otręby pszenne gr. stand. 11.00—11.50; pszen. średnie 10.00—10.50; otręby pszenne miałkie 10,00—10.50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 45.00—46,50. Ogólny obrót 2.525 tonn w tem żyta 835 tonn. Tendencja mocniejsza.

O zaśmieconej polonistyce

Poloniści zabierają się do zrobienia porządku

Tytuł nie jest przesadą. Na zebraniu, zorganizowanem przez Koło Polonistów Stud. Univers. Warszaw., które odbyło się na Uniwersytecie we wtorek bież. tygodnia, zagajający posiedzenie mgr. Żółkiewski użył mocnych słów. Naukę na studjum polonistycznem określił w paru wypadkach, jako nieuctwo, a o polonistyce rzekł — rynek naszej pracy, pracy nauczycieli-polonistów jest zaśmiecony. Mało tego — nie tylko na terenie pracy nauczycielskiej rozgościło się kulturalne śmieciarstwo, to samo dzieje się i w dziedzinie naukowej.

Przyczyna? Przyczyną jest wadliwa, błędna w założeniu i niedostateczna w realizacji organizacja studjum polonistyki na wyższych uczelniach. Pisaliśmy już o tem w „ABC" dwukrotnie w związku z wystąpieniem prof. Kołaczkowskiego na łamach „Marchołta", obecnie sprawa rozszerza się, bo już idzie nietylko o spór z językoznawcami i ich hegemonję w przepisanych egzaminach magisterskich, ale o całość systemu nauki.

Jest to tak, jak z chorym, który długo sam przed sobą ukrywał swoje dolegliwości i gdy wkońcu poszedł do lekarza, okazało się że nietylko jeden narząd funkcjonuje wadliwie, ale zatruty jest cały ustrój.

Powaga sprawy

Zebranie polonistów, studjujących na Uniwersytecie Warszawskim nie ograniczyło się do proklamacyj, wymierzonych przeciw gramatykom i językowi greckiemu, czy starosłowiańskiemu. Przypuszczono atak generalny.

I co najważniejsze postawiono sprawę poważnie. Można się było obawiać, że zebranie będzie upustem dla nagromadzonej żółci, że będziemy musieli wysłuchać setek jednakowych skarg i biadań. Tymczasem były to wspólne narady nad podniesieniem poziomu naukowego owej pięćdziesiątki magistrów, jaka rok rocznie opuszcza mury Uniwersytetu.

O odrodzenie estetyki

We wstępnem, zresztą najobszerniejszem przemówieniu mgr Żółkiewskiego, był właściwie zawarty cały dalszy przebieg zebrania. Następnie mówcy zajmowali się poszczególnemi fragmentami zagadnienia, a więc — wskazywaniem na związki innych nauk z historją literatury, podkreślaniem wysokiego poziomu językoznawstwa w Niemczech i w Rosji i zaniku poważniejszych badań w młodszem pokoleniu naszych językoznawców; mgr. Żółkiewski dał syntezę. Pozostajemy więc przy niej.

Zatem najpierw sprawa ataku Kołaczkowskiego na językoznawców. Gdyby profesorzy-językoznawcy przybyli na to zebranie, wchodząc niejako w sam środek wrogiego obozu, zadziwiliby się własną omyłką. Wrogowie okazali się sprzymierzeńcami. Można zacytować dosłownie: „Otóż właśnie nie rozdział z językoznawstwem, ale ścisły związek". I dalej całe uzasadnienie, jak bardzo potrzebne jest poloniście dobre przygotowanie w staropolszczyźnie, jak ważne jest odnowienie pracy nad formą dzieła literackiego.

W polonistyce jest nietylko bezpośrednia hegemonja językoznawstwa. Jest i jej skutek pośredni: t. zw. „filologja polska" prowadziła do przewagi badań typu rejestracyjno - historycznego nad studjami estetycznemi, młodzi zaś poloniści głoszą nawrót do estetyki.

W konsekwencji — nie mogą wyrzec się pomocy językoznawstwa. W tym momencie rozległoby się profesorskie brawo! A zaraz potem...

Wszystko ma swe „ale"...

Każda rzecz ma swoje „ale". Chcemy językoznawstwa — zawołali poloniści, — ale innego, niż dziś! I po gorącej obronie nauki o języku, uchwalono rezolucję, domagającą się skreślenia z programu greckiego i egzaminu z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, natomiast dostosowania studjów językozawczych do potrzeb historyka literatury.

To znaczy — jak mówił później p. Siedlecki — wprowadzenia na seminarja językoznawcze zagadnień metryki, formy wiersza, fonetyki odpowiednio do zescsowanej — słowem żądano przejścia od poznawania historycznego rozwoju języka do poznania języka, jako materjału literackiego, jako instrumentu, narzędzia twórcy.

Ustępstwo za ustępstwo. Kołaczkowski pisał o zupełnym rozdziale historji literatury i językoznawstwa. Tu, na studenckiem zebraniu teza była inna. I słuszniejsza, bo oparta na praktyce. Mówiono o wprowadzeniu rozdziału dopiero po roku studjów, zamiast, jak to jest dotychczas, po dwóch latach. Zupełne bowiem rozdzielenie i postawienie przed nowowstępującym studentem natychmiastowego wyboru: literatura, czy językoznawstwo, mogłoby wywołać zamarcie studjum językoznawczego.

Postulat przystosowania językoznawstwa do istotnych potrzeb pracujących nad historją literatury jest dopiero częścią studenckiego projektu reformy.

Chcemy rzeczywistej pracy!

Sedno rzeczy tkwi w żądaniu przemiany systemu pracy. Dziś egzaminy pochłaniają większą część czasu; wykuwanie wiadomości należy zastąpić stopniowem przyswajaniem i utrwalaniem. Zamiast egzaminów magisterskich — seminarja, ćwiczenia i rzeczywista praca naukowa pod rzeczywistym kierunkiem profesora!

Może wtedy nie będzie rozpraw magisterskich w rodzaju: „Pierwiastek ludowy w twórczości Lenartowicza". Cóż właściwie oznacza ten temat? O jaki cel idzie?

O cel praktyczny — odpowiedzmy szczerze — o zrobienie wypisów z poezji, o wynotowanie fragmencików z tańcami, gaikami, drzewkami, z najpiękniejszem na świecie Mazowszem i t. d. W ten sposób, umiejętnie operując nożyczkami, dałoby się ułożyć z Lenartowicza większą ilość prac magisterskich.

Nieprzemyślenie tematu, chwytanie się łatwizny zamiast zaznaczenia swej indywidualności w ujęciu pracy. Tu zaczyna się fabryczka śmieci, obdarzanych potem dyplomem ze stemplem Almae Matris. Do takiego dzieła magisterskiego prowadził rytuał blisko dziesiątki egzaminów i obok tego... dwóch godzin tygodniowo ćwiczeń z literatury.

Na tem tle nie dziwimy się, że uchwalono rezolucję:

„Należy dążyć do zmiany t. zw. systemu magisterskiego, przechodząc do systemu pracy w seminarjach i systemu samodzielnej pracy studenta. Pozatem już w ramach studjum polonistycznego należy uwzględnić przygotowanie pedagogiczne do przyszłych zadań polonisty - nauczyciela, znosząc dodatkowy rok studjum pedagogicznego".

Siły na zamiary!

Polonistyka nie powinna być łatwym wydziałem! Takie hasło głoszono na zebraniu i w myśl niego mierzono siły na zamiary. Łączono to z nadzieją na polepszenie bytu polonisty. Mniej będzie polonistów, ale będą lepsi i lepiej płatni. Polonistyka odrodzi się.

Kto wie, czy zapał nie ponosił zbyt daleko. Na polonistyce, dającej w przyszłości mało popłatny zawód, przeważa młodzież niezamożna. Wątpię, czy przy włączeniu studjum pedagogicznego do 4-letniego programu, program byłby naprawdę realny. Studenci - poloniści przeważnie pracują zarobkowo i nie stać ich na długie studja. I Uniwersytet także **nie może** pozwolić sobie na zwiększenie liczby profesorów i asystentów.

Pieniądz. Rzecz rozbija się o złą siłę pieniądza. O nasze — już dosłownie — ubóstwo kulturalne. Jeszcze jedno zło wychodzi najaw, wyrastające z zamknięcia społeczeństwa w fałszywem, błędnem kole kryzysu.

Zamało!

Została więc w odwodzie rezolucja skromniejsza: rozdzielić egzamin z historji literatury na dwa egzaminy, wprowadzić literaturę współczesną do tematów prac magisterskich, związac studjum ze współczesnym ruchem socjologicznym i filozoficznym.

W ferworze reformowania językoznawstwa tylko to jedno zdanie poświęcono socjologji i filozofji. Tu tkwi brak. Sprawy językowe swą aktualnością przesłoniły inne. Potrzebna jest druga „Spowiedź polonisty" demonstrująca katastrofalny stan przygotowania historycznego i filozoficznego przeciętnego studenta.

Z. Broncel.

Dymisja Furtwänglera

na tle zatargu o Hindemitha

Główny dyrygent niemiecki, Furtwängler, jedna z najpoważniejszych osobistości niemieckiego świata muzycznego w Trzeciej Rzeszy, ustąpił nagle ze stanowiska wiceprezesa państwowej izby muzycznej i dyrektora berlińskiej opery państwowej oraz kierownika berlińskiej orkiestry filharmonicznej.

Kulisy tej dymisji wyglądają następująco: Furtwängler ogłosił artykuł, w którym nazwał Hindemitha jednym z największych współczesnych kompozytorów niemieckich. Wówczas Furtwänglera zaatakował „Voelkische Beobachter", nazywając muzykę Hindemitha „bolszewicką" i twierdząc, że należy zerwać z kompozytorami, których muzyka nie ma w sobie ducha hitlerowskiego. Hindemith—pisze „Voelkische Beobachter" — powinien albo stać się stuprocentowym narodowym - socjalistą, albo opuścić Niemcy.

Do tego dołączył atak „Angriffu". Zarzucono Hindemithowi, że pochodzi z żydowskiej rodziny, i że grywał w zespole kameralnym razem z żydami.

Furtwängler wziął wówczas Hindemitha w obronę, zaznaczając w swym artykule, że Hindenmith jest czystej krwi Germanem. Ostatecznie jednak sprawa skończyła się dymisją Furtwänglera, który obecnie musi opuścić Niemcy. Wraz z Furtwänglerem ustąpił drugi dyrygent opery berlińskiej — Eryk Kleiber.

Gwiazdkowa Giełda Artystów

na wzór zeszłorocznego kiermaszu ABC

Przed rokiem „ABC" przygotowało tani gwiazdkowy kiermasz obrazów dla swoich czytelników. I ta akcja, podobnie, jak subskrypcja drzeworytów, wywołała zbliżone próby nawiązania kontaktu z szeroką rzeszą odbiorców. „Zachęta" warszawska zorganizowała tanią sprzedaż grafiki i obrazów w t. zw. „małej Zachęcie" przy ul. Królewskiej, obecnie zaś nowozawiązany „Komitet Przyjaciół Sztuki Polskiej" urządza „Giełdę Artystów".

Jest to właściwie taka sama sprzedaż obrazów, jak na naszym kiermaszu. Otwarcie „Giełdy Artystów" nastąpi w niedzielę o godz. 12-ej w południe pl. Dąbrowskiego 8 i zapewne znów posunie dalej utrwalające się przekonanie, że przez taniość wartościowego dzieła sztuki można nietylko zwalczyć przysłowiowy brak popytu na obrazy, ale nawet i wzbudzić żyłkę kolekcjonerską.

Nowa subskrypcja

Grafika zdobywa Polskę

„Słowo Pomorskie" idzie w ślady „ABC"

Dwukrotny olbrzymi sukces subskrypcji „ABC" na drzeworyty polskich grafików umocnił przekonanie, że sztuka może mieć oparcie w społeczeństwie, byleby zdecydowano się wprowadzić w życie hasło zdemokratyzowanie sztuki. W tegorocznej akcji „ABC" rozeszło się po całej Polsce zgórą 2000 drzeworytów, a nie licząc zamówień dodatkowych, w samej subskrypcji wpłynęło 1820 zamówień. W r. 1934 — 1633 drzeworytów sprzedanych, około 2000 w rok później — jest to dowód nieodparty, że artyści mają otwarte pole pracy.

To pole, rozszerza się z dnia na dzień. Kiedy przed rokiem pisaliśmy, że wynik subskrypcji „ABC" spowoduje przewrót w naszych stosunkach artystycznych, nie przypuszczano, iż w rok później będzie to już w pełni urzeczywistnione.

Niedługo po subskrypcji tegorocznej „ABC", podobną akcję podjęło „Słowo" wileńskie, zamykając ją również ze znacznym sukcesem. Dzięki akcji „Słowa" Wilno rozkupiło drzeworyty młodych grafików wileńskich.

Obecnie otwiera subskrypcję „Słowo Pomorskie", dziennik toruński, zaprosiwszy do udziału w akcji grafików „Rytu", dobrze znanych czytelnikom „ABC". Oto pełna lista nazwisk artystów, na których drzeworyty „Słowo Pomorskie" przyjmuje zgłoszenia:

Edmund Bartłomiejczyk, Stanisław Ostoja - Chrostowski, Tadeusz, Cieślewski (syn), Bogna Krasnodębska-Gardowska, Wiktorja Goryńska, Tadeusz Kulisiewicz, Wiktor Podoski i Wacław Wąsowicz.

Warunki subskrypcji są podobne, jak w „ABC". W ciągu tygodnia „Słowo Pomorskie" będzie przyjmować zamówienia, przyczem, przy 20 zgłoszeniach, drzeworyt będzie już sprzedawany po zniżonej cenie.

Inicjatywę „Słowa Pomorskiego" witamy z tem większą radością, że jestto już drugie skolei pismo po „Słowie" wileńskiem, wstępujące w ślady „ABC" w walce o udostępnienie sztuki dla wszystkich, o zbliżenie artysty do społeczeństwa.

Zapewne rosnące spopularyzowanie grafiki nie skończy się na tem. Gdy dokonaliśmy wyłomu, gdy raz skutecznie obniżono ceny i zachęcono szerokie rzesze do nabywania dzieł sztuki, akcja będzie się coraz więcej rozszerzać. „Słowo Pomorskie" nie zamyka akcji, lecz tylko toruje drogę następnej subskrypcji.

„Słowo Poomrskie" zapowiada zamieszczenie reprodukcji drzeworytów w nr. 282 z datą 8 grudnia b. r. Redakcja toruńskiego pisma wierzy w powodzenie pracy rozpoczętej pod hasłem: „Tani drzeworyt na gwiazdkę dla czytelników „Słowa Pomorskiego". Zacytujmy na zakończenie zdanie z artykułu „Słowa":

„Subskrypcja „ABC" udowodniła, że między społeczeństwem, a grafiką stała dotychczas murem jedynie wysoka cena; natomiast przy dostosowaniu jej do kieszeni nabywcy, a zarazem przy pewnej propagandzie prasowej — grafika polska może liczyć na zbyt bardzo znaczny".

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Litewska nagroda literacka.** Prasa litewska donosi, że Ministerstwo Oświaty uchwaliło, poczynając od bież. roku, wyznaczać corocznie nagrodę w wysokości 5.000 lit. za najlepszy utwór literacki. Pozatem Ministerstwo postanowiło ustalić w porozumieniu z Towarzystwem Pisarzy, spis utworów do przekładu i stworzyć kadrę tłumaczów.

— **O „Bogarodzicy".** W niedzielę, 9-go grudnia, odbędzie się odczyt Tow. im. Piotra Skargi, w sali Teologicum o 5 i pół popołudniu. Mówić będzie dr. Józef Birkenmajer, na temat: „Czy Święty Wojciech napisał Bogarodzicę".

— **„Dusza Jugosławji na tle poezji narodowej".** Dnia 8 b. m. w sobotę o godz. 19-ej Svetoslav Petrović wiceprezes jugosłowiańskiego Pen-Klubu, powtórzy swój odczyt p. t. „Dusza Jugosławji na tle poezji narodowej". Odczyt odbędzie się w lokalu Klubu Studentów Cudzoziemców przy ul. Polnej 50.

Różne

— **Z Muzeum Archeologicznego.** Zbiory Państwowego Muzeum Archeologicznego (Agrykola 9, Park Łazienkowski) po ukończeniu remontu gmachu zostały ponownie otwarte dla publiczności. Godziny zwiedzania: w dnie powszednie od 10 do 14. W niedziele i święta tylko wycieczki po uprzedniem porozumieniu telefonicznem z kancelarją Muzeum.

LEON WYRWICZ.
WIECZÓR DOBREGO HUMORU I CIĘTEJ SATYRY.

Kto go nie zna? Niema takich. Wszyscy zachwycają się jego niebywałem poczuciem humoru, nieporównanym komizmem, a przedewszystkiem wyjątkowym wprost zmysłem satyrycznym.

Leon Wyrwicz jest uosobieniem tych trzech wielkich wartości. Jest on przytem doskonałym i głębokim znawcą ludzi.

Jak każdy fenomenalny komik jest Leon Wyrwicz ulubieńcem publiczności. Zwolennicy jego talentu rekrutują się spośród wszystkich warstw społecznych.

Bo wszyscy ludzie chcą się śmiać i napewno śmiać się będą na dwuch jego wieczorach, które odbędą się w sobotę 8-go i w niedzielę 9-go grudnia w sali Tow. Higjenicznego. Bilety od 1 do 4 zł. nabywać można: „Icar" (Hot. Europ.) i „Orbis" Marszałkowska 98. (N).

Michał Kondracki

Cieplński w Operze Warszawskie

Balet Opery Warszawskiej żył dotychczas z kapitału dawnej swojej świetnej tradycji, sięgającej jeszcze do zeszłego stulecia; w ostatnich jednak latach gonił już ostatkami sił. Potrzebny był jakiś życiodajny zastrzyk w ten strupieszały organizm, aby mu powrócić nietylko siły żywotne, ale i konieczne warunki do dalszego bytu.

Zrozumiała to dobrze p. Korolewicz - Waydowa, obecny dyrektor Opery, angażując na stanowisko kierownika baletu warszawskiego Jana Cieplińśkiego. Wydarzenie to wielkiej wagi, które przeszło może pozornie bez większego wrażenia w natłoku innych wydarzeń, ale które zaczyna już obfite przynosić plony.

Ciepliński — syn polskiej ziemi, z ludu polskiego swą sztukę taneczną zaczerpnął. Dawny uczeń szkoły baletowej musiał (jak Kiepura) zagranicą szukać pola i uznania dla swej pracy i po wszechstronnej nauce w balecie Djagilewa stanął na czele baletów kolejno Sztokholmu i Budapesztu. Szczególnie w Budapeszcie imię jego zapisało się trwałemi zgłoskami: wystawienie „Legendy o św. Józefie" R. Straussa zjednuje mu po „Kopelji" entuzjazm Węgrów i całej prasy środkowo - europejskiej.

Po tak poważnych sukcesach artystycznych wśród narodów o kulturze tanecznej wyższej, od naszej, Ciepliński przychodzi do baletu warszawskiego jako kierownik naczelny, aby go podźwignąć ze stanu letargicznego, w jakim się pogrążył w ostatnich latach. Poziom baletu był pożałowania godny: coś ze starej manjery klasycznej dawnego rosyjskiego prowincjonalizmu, dostosowanej do swoistych potrzeb rodzimej niewybrednej publiczności — słowem styl par exellence „zaściankowy". Trzeba więc było budować od podstaw i burzyć od samego dołu.

W rekordowem tempie 3 miesięcy Ciepliński dokonał rzeczy doniosłej: postawił balet na nogi, nauczył prawdziwego artystycznego tańca. To jest bardzo dużo, — wystarczająco, aby odeprzeć argumenty niedociągnięcia, niewykończenia lub „przemodernizowania" tańca z „Carmen", „Aidy", „Divertissement taneczne" (Trojak) i „Noc Walpurgi" — oto dorobek artystyczny zbyt krótkiej jeszcze, ale jakże wytężonej i owocnej pracy. Nowe młodzieńcze tchnienie, jakie wniósł ze sobą Ciepliński przeniknęło już w organizm baletu, ale nie dotarło jeszcze do publiczności. Nie dziw: skąd Warszawa współczesna mogła być przygotowana do przyjęcia nowego baletu, kiedy nie widziała Djagilewa, Anny Pawłowej, baletu szwedzkiego. Był wprawdzie Joos i konkurs tańca artystycznego — ale tego było tak niewiele.

Obecnie rzec można, iż balet warszawski zmartwychwstał i żyje dzięki Cieplińskiemu i prawdopodobnie rozwijać się dalej będzie. Są to dopiero początki. Prawdziwy postęp i rozwój jego okaże się dopiero po pierwszej „prawdziwej" premjerze baletowej, gdyż dopiero wówczas można będzie zobaczyć i ocenić całą nowozdobytą przez zespół baletowy sztukę taneczną. Projektowane wystawienie „Kopelji" Sibeliusa i „Św. Józefa" Straussa — narazie zostały projektami. Tymczasem należy zanotować sukces b. poważny „Nocy Walpurgi" w układzie i całkowitej kompozycji scenicznej Cieplińskiego, który wypadł bardzo interesująco, choć może niedostatecznie jeszcze przekonująco.

W każdym razie projekt włączenia „Nocy Walpurgi" do akcji scenicznej „Fausta", a nie oderwanie od niej jako naddatku, jest nowy, ciekawy i godny pochwały i uznania. Postacie symboliczne, kuszące Fausta, upersonifikowane postacie uwodzicielek, były kreowane z wdziękiem przez najwybitniejsze siły taneczne, jak: Panie L. Halama (Lilith) Leitzkówna (Kleopatra), Kaniewska (Piękna Helena), Sławska (Aspazja) Stanisławska (Astarte) Ilinkówna (Fryne), Karczmarewiczówna (czarownica) i panów: Cywińskiego (czarownik) i Szajewskiego (szatan).

Całość architektoniczna i kompozycyjna widowiska ogromnie bogata; technika imponująca a dbałość o drugi plan sceny potwierdza czujny, rzutki instynkt i zmysł sceniczny. Pomysł tańca ogników na samym początku sceny bardzo udany, a rozświetlanie się stopniowe reflektorów, aż do wspaniale olśniewających świateł jest pełne efektu i konsekwencji artystycznej. We wszystkiem czuć mocną rękę twórczą, celowość, żelazną dyscyplinę i organizację. Najlepszemi momentami były „Zaloty Lilith" (Halama), „Piękna Helena" (Kaniewska), „Kleopatra" (Leitzkówna) i „Porwanie Aspazji" (Sławska). Finał wypadł wspaniale, jego dynamiczny pęd robił wstrząsające zaiste wrażenie piekła. Czuło się, że każdy z tańczących postarał się dać maximum wysiłku, jakiego wymagały trudne role postaci piekielnych mocy, prześcigając się wzajemnie w kunszcie tanecznym i mimicznym.

Powtarzam — to dopiero początek — przyszłość pokaże jaki będzie dalszy rozwój wypadków. W każdym razie Warszawa doczekała się nareszcie wartościowego zewszechmiar spektaklu.

Mały grajek z ulicy Mazowieckiej

zarabia na utrzymanie całej rodziny

Największem jego marzeniem — kilkudniowy wypoczynek

Okrzyk „ty łobuzie", zakotłowało się coś w bramie domu przy ulicy Mazowieckiej i przez chodnik przemknęło kilku uciekających wyrostków, unosząc z sobą szarą, dziecinną cyklistówkę. We wnęce pozostali dwaj chłopcy. Jeden z nich mniejszy, bez czapki, z podbitem okiem trzymał w małej dłoni skrzypce i smyczek. Włosy miał w nieładzie, a łzy spływały po twarzy, mieszając się z kroplami deszczu i osiadały na podniesionym kołnierzu długiego, niemal do kostek, palta.

Płakał, bo właśnie przed chwilą napadli nań jacyś ulicznicy i chcieli mu odebrać zarobione pieniądze. Starszy jego towarzysz starał się go pocieszyć i nakładał mu na głowę beret... zdobyty na jednym z napastników. A on ujął mocniej skrzypce i przyłożywszy je do ramienia, uciął skoczną melodję jakiejś polki, wokół zaś, jak zwykle, poczęły się gromadzić grupki przechodniów. Słychać było różne uwagi, skierowane pod jego adresem. Jakiś starszy pan rzuciwszy okiem w stronę grającego, mruknął do nieznajomego sąsiada: „No proszę, gra"... Tuż obok kobieta skromnie ubrana westchnęła żałośnie: „Taki mały, mój Boże"...

Rzeczywiście, mały jest, bo liczy obecnie dziewięć lat. Nazywa się Zdzisław Trzeciak i mieszka na Woli, razem z rodzicami i trzema małemi siostrzyczkami w jednej ciasnej izdebce. Ojciec był majstrem kamieniarskim, ale w roku 1923, jeszcze przed przyjściem syna na świat, stracił wzrok i dziś jest niedołężnym kaleką. Czasem, gdy czuje się lepiej, a pogoda dopisze, grywa po podwórkach na harmonji lub gitarze, rzadko to jednak się zdarza. Przeważnie siedzi w domu z małemi córeczkami. A matka przez cały dzień musi pilnować rodziny, troszczyć się o nią i starać się, by utrzymanie jaknajmniej kosztowało, bo, jak i u wielu innych, nie przelewa się u nich. Wieczorami, gdy syn wraca z „pracy", ojciec opowiada dzieciom o tym wypadku, w czasie którego utracił wzrok. Chłopak nie orjentuje się dobrze, jak to tam było. Ma mgliste i niejasne pojęcie o strasznym wybuchu. Zdaje się, że to się stało w Babicach, gdzieś bardzo daleko i wtedy musiał porzucić swą pracę majstra kamieniarskiego.

Kiedy syn już podrósł nieco, kupił mu ojciec na placu Kercelego dziecinne skrzypce do zabawy, przerobił je i począł na nich uczyć malca grać. Sam posiadł tę umiejętność dzięki pewnemu panu, który się opiekował nieszczęśliwym i chcąc mu osłodzić kalectwo, udzielał lekcyj muzyki. O panu tym chłopak mówi ze szczerą wdzięcznością, bo gdyby nie on, mały nie mógłby dziś zarabiać. Nauczył ojca, a ten skolei syna. Nie żyje już. Zmarł przed paru laty wskutek rany, którą mu zadano nożem gdzieś na Woli, gdy powracał późnym wieczorem do domu. Pozostała po nim jedna jedyna pamiątka, duża harmonja, ofiarowana byłemu majstrowi, który tak dba o nią, że naprzykład na jesieni nie wychodzi z nią na ulicę, bo mogłaby się zepsuć od wilgoci, a wtedy nie byłoby już nic „po panu Olesińskim".

„Praca" malca polega na graniu na skrzypcach. Te, które ma obecnie, kupiła mu matka za własne jego pieniądze, bo dziś zarabia bądźcobądź jak na niego wcale nieźle. Mniejwięcej około trzech złotych dziennie. Grywa przeważnie na ulicy Mazowieckiej koło cukierni Ziemiańskiej, lub też w bramie domu nr. 2, bo tam jest wnęka i deszcz nie moczy grajka i instrumentu. Ma przytem godziny, w których najbardziej opłaca się grywać. Przychodzi więc koło 10-ej, 11-ej i pozostaje tam do godziny 18-ej mniejwięcej. Zależy od dnia, bo niejednakowo zarabia. Naturalnie, najgorzej jest pod koniec miesiąca, chociaż i wtedy nieraz znajdzie się parę osób, które dają nawet po 20 groszy, ale to bardzo rzadko, przeważnie po pięć, albo i po dwa. Trzeba więc grać długo nieraz i niemal bez przerwy, bo ludzie nie słysząc „muzyki" mijają małą postać, stojącą pod murem, nie zwróciwszy nawet na nią uwagi. Pół biedy jest jeszcze w lecie, kiedy jest ciepło. Wtedy jest nawet przyjemnie postać nieraz na ulicy i popatrzeć. Ale na jesieni, to już gorzej, bo wtedy zaczyna się marznąć, a szczególniej palce od trzymania smyczka.

Gdy przyjdzie mróz, to czasem jednej „śpiewki" wygrać nie można, tak bolą. Wówczas radzi sobie mały grajek w ten sposób, że chodzi po domach i grywa w sieni. Ludzie go słuchają chętnie. Niekiedy nawet nakarmią i dadzą się ogrzać. Ten sposób jest może nawet przyjemniejszy, ale mniej korzystny, a przytem o wiele bardziej męczący. Na ulicy natomiast ruch jest duży, więc dochód większy. Ale zato ileż niebezpieczeństw czyha na malca. Jednem z najbardziej pospolitych są młodzi mieszkańcy tak zwanego „cyrku", poprostu ulicznicy. Usiłują oni często odebrać zarobione pieniądze. Dawniej udawało się im to dość łatwo, bo chociaż chłopak jest rezolutny, ale przecież nie mógł sobie poradzić z nimi. Stosowali bardzo prosty sposób. Chwytali za skrzypce, a kiedy bronił instrumentu, wyciągali pieniądze. Toteż teraz towarzyszy mu starszy opiekun w wieku około lat 14-tu, który dostaje pewien procent od dochodu. Chodzą czasami również po podwórkach, ale często bardzo jakiś dozorca wypędza ich, bo widać, jak twierdzi chłopak, nie lubi grania. Teren działania mają ograniczony. Nie bywają naprzykład zupełnie w okolicach placu Zbawiciela. Przeważnie więc Mazowiecka, niekiedy plac Napoleona, lub też dzielnice bliższe jego domu — Chłodna, Wolska.

Czasami zdarza się „okazja". Wynajmują go na jakieś wesele. Ostatnio grał na takiej uroczystości przy ulicy Żelaznej. Nieźle nawet było, dali mu dobre jedzenie, ale nad ranem kilka razy usnął że zmęczenia, bo tak machać smyczkiem przez czternaście godzin, to niebyle co. Płacą mu mniejwięcej po złotówce za godzinę.

Chłopak jest naogół sprytny, liczy bardzo dobrze, ale czytać nie umie zupełnie. Uczy go teraz tej sztuki matka, nie codzień, bo bywa często zmęczona, a i on również powraca do domu znużony. Nauka więc idzie bardzo powoli.

Zauważyłem natomiast, obserwując go przez chwilę, że jest spostrzegawczy; orjentuje się naprzykład odrazu, kiedy zbliża się ktoś, od kogo można zarobić. Pociąga wtedy smyczkiem energiczniej, zaczyna przytupywać, słowem stara się zwrócić na siebie uwagę przechodzącego.

Rzecz charakterystyczna. Pod niektóremi względami nie posiada wcale pierwiastków dziecinnych. Nie interesują go zabawki. Patrzy na nie okiem obojętnem i niemal znudzony. Mówi, że to podobałoby się jego siostrzyczkom, bo są małe. Zapytany, coby zrobił, gdyby mu ktoś dał dwadzieścia złotych odpowiada, że poszedłby do domu i nie grałby przez cały tydzień, a potem wypocząwszy chodziłby sobie po ulicy bez skrzypiec. tak, jak inni. Chciałby się czegoś uczyć, jakiegoś fachu, ale nie może, bo przecież trzeba grać, trzeba zarabiać. Tak, przecież ten dziewięcioletni chłopak utrzymuje całą swoją rodzinę. Toteż umysł jego jest nastawiony niemal wyłącznie w kierunku zarobku. Na małej, brzydkiej, lecz świeżej jeszcze twarzyczce znać dziwne jakieś znużenie, takie, jakie się widzi nieraz na twarzy ludzi spracowanych. Ruchy ma powolne, a w przerwach pomiędzy jedną a drugą „śpiewką", stoi oparty o mur i patrzy przed siebie wzrokiem obojętnym na mokre bruki stolicy.

Nagle otrząsa się z zadumy i zaczyna grać. Repertuar ma dość obfity. Walce, foxy, tanga wydobywają się jękliwie, trochę zniekształcone z jego tanich skrzypiec i giną wśród huku motorów i pisku hamulców. Gra spokojnie, cicho, to znów głośniej, przytupując dużemi o zadartych nosach butami. Często bardzo grywa popularnego niegdyś foxa: — Hej, idź na Pragę!... Nie, chłopcze, już jest godzina szósta, idź na Wolę do domu, do rodziców.

(a)

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś **„Żydówka"** po raz pierwszy z Wermińską w partji Racheli. Eleazara śpiewa A. Gołębiowski. Sobota 12 w poł. Wielki Festival Tańca i Pieśni i Rewja Mody na dochód „Osiedla". 3.15 popoł. widowisko operowe dla dzieci **„Jaś i Małgosia"**. 8 wiecz. **„Faust"** z porywającem widowiskiem **„Noc Walpurgi"** układu Cieplińskiego z Lodą Halamą na czele baletu. Obsada śpiewacza najświetniejszych sił.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Rozbitki"**. Dziś, w sobotę i niedzielę o g. 3.30 **„Klub kawalerów"** (ceny zniżone).

W próbach **„Intryga i miłość"** Fryderyka Schillera, w przekładzie Juljana Tuwima, w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką, Z. Chmielewskim, Grabowskim, Justjanem, Słubicką i inn. Premjera 15 grudnia.

TEATR POLSKI: Dziś **„Ciężkie czasy"**. Dziś, w sobotę i niedzielę o godz. 3.30 **„Sen Nocy Letniej"** (ceny zniżone).

W próbach arcydzieło Mickiewicza **„Dziady"** w inscenizacji L. Schillera, w dekoracjach Pronaszki i w obsadzie ról najważniejszych: Węgrzyn, Buszyński, Wiercinski, Wysocka, Samborski i inn. Premjera 14 grudnia.

TEATR POLSKI: Dziś **„Kwiecista Droga"**. Dziś o g. 3.30 i w niedzielę o g. 4 pp. **„Kłopot z papą"** (ceny zniżone), w sobotę o g. 4-ej pp. **„Człowiek, który nie pije"** (ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś **„Mademoiselle"**.

TEATR MAŁY: Dziś **„Ich czworo"**. W sobotę i niedzielę o godz. 3.30 pp. **„Świt, dzień i noc"** (ceny zniżone).

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **„Typ A"** komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego **„Dyktator On"** z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim. W niedzielę popołudniu „Sygnały" E. Szelburg - Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Co w trawie piszczy"**.

WIELKA REWJA: Dziś premjera nowej rewji p. t. **„Dawne dobre czasy"**.

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.

TEATR DLA DZIECI „REDUTA": W sobotę dn. 8-go b. m. o g. 12-ej i w niedzielę dnia 9-go o godz. 12-ej w Teatrze dla dzieci instytutu Reduty (lokal kina Majestic, Nowy Świat 43) inscenizacja bajki Andersena p. t. „Zmarznięte serce".

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś inauguracja sezonu koncertowego w sali Filharmonji z pierwszym występem chóru oratoryjnego pod dyr. St. Kazuro. Pozatem w programie: V-ta symfonja Beethovena, Francka „Strzelec potępiony" i 2-gi koncert fort. Rachmaninowa. Dyryguje W. Bierdiajew. Solista — Bol. Kon.

W **sobotę**, o godz. 12-ej w poł. koncert orkiestry i chóru Filharmonji Warszawskiej na rzecz kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

W niedzielę, o godz. 12 min. 15 koncert poświęcony twórczości Piotra Maszyńskiego z udziałem chóru „Lutni", połączonych chórów Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych, orkiestry Filharmonji, orkiestry Tramwajów Miejskich oraz solistów z W. Kochańskim i J. Lefeldem na czele. Słowo wstępne wypowie prof. Stan. Niewiadomski.

KONSERWATORJUM: W sobotę o g. 20.15 pożegnalny recital Imre Ungara. W programie: Scarlatti — 2 sonaty, Beethoven — Sonata cis-moll (Księżycowa), Brahms — Ballada h-moll, Intermezzo Es dur i Rapsodja Es-dur, Débussy — Réflets dans l'eau i l'Isle Joyeuse oraz Chopin — 24 preludja.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; p. Szlemińska (śpiew), p. Łuczaj (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup. „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce: Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".
AS: „Biała Lilja" i „Schowajcie swoje smutki".

ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Blaski i cienie miłości" oraz „Zuzanna Lenox".
ANTINEA: „Żółty książe" i „Flip i Flap".
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge".
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.
CORSO: „Kobieta pod kontrolą" i rewja.
ERA: „Kleopatra", „Mecz Baer — Carnera".
EUROPA: „Amok".
FAMA: „Ich noce" i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Bunt w Szanghaju".
GLORJA: „Szalony Cowlay".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Jej wysokość całuje", rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Jego ekscelencja subjekt" i dod.
ŁOŚ: „Miss Flora" i „Zaledwie wczoraj".
LUX: „Prokurator Alicja Horn".
MEWA: „Karnawał i Miłość" i „Źle kochana".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Noc w Kairze" i dod.
MARS: „Csibi" i „Katastrofa Czeluskina".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".
MIEJSKIE: „Cień szczęścia".
MUCHA: (Długa 10/12): „Nocne sądy" i „Awanturki jego córki".
NIL: „Gniazdo zakochanych" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „A. L. 14 zatonęła" i „Płomień".
OKO PRASKIE: „Karnawał miłości" i „Shanbiona".
PALACE: „Navarana".
PAN: „Syn King Konga" i „Buster zegarmistrzem".
PETIT TRIANON: „Otchłań życia", „Książe Arkadji".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Fantomas", „Boczna Ulica" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Pieśń kozaka" i rewja.
RAJ: „Donavan" i dodatki.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Od wieczora do północy" i rewja.
SOKÓŁ: „Gra zmysłów" i „Taka słodka dziewczyna jak ty".
STAROMIEJSKIE: „Prokurator Alicja Horn" i dod.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Czarny kot", „Branka Syna Puszczy".
UNJA: „Gra zmysłów" i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Obecność „pająków" w taksówkach

grozi surową odpowiedzialnością

Wobec ostatnio zanotowanych wypadków natury kryminalnej, wyjaśnić należy, że istniejące rozporządzenie Komsiarjatu Rządu m. stoł. Warszawy z dn. 25 czerw. 1926 r. wyraźnie zabrania kierowcom taksówek mieć przy sobie i zabierać w czasie jazdy osób trzecich w charakterze t. zw. pomocników, zwanych „pająkami".

Każdy pasażer ma prawo i obowiązek w razie zauważenia przy wsiadaniu do taksówki obecność takiej osoby zażądania usunięcia jej, a nawet odwołania się do interwencji najbliższego posterunku P. P.

Kierowcom, za niestosowanie się do tego rozporządzenia, grozi kara grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

Autobusy nie mają gaśnic

Wóz linji A w płomieniach

Niemiłą przygodę mieli pasażerowie autobusu linji A. Kiedy przepełniony autobus stanął na przystanku na placu Napoleona, z wnętrza wozu poczęły się wydobywać kłęby gryzącego dymu. Przerażeni pasażerowie rzucili się do wyjścia, a spod jednego z siedzeń ukazały się płomienie. Wśród ogólnego popłochu konduktor zdołał ogień ugasić, przyczem poparzył się dotkliwie.

Mimo jego zapewnień, że nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, publiczność przez dłuższy czas nie chciała zająć miejsc w autobusie.

Jak się okazało wyściółka siedzenia zapaliła się od iskier, wywołanych przez zetknięcie się sprężyn ławki z niezabezpieczonym akumulatorem.

Podkreślić należy, że tylko dzięki przytomności umysłu konduktora wypadek nie pociągnął za sobą gorszych skutków, bo tuż obok palącego się siedzenia znajdował się bak z benzyną. Gdyby go płomienie objęły nastąpiłby niewątpliwie wybuch.

A możeby jednak warto było zainstalować w autobusach gaśnice, których obecnie jeszcze niema.

2.400 obiadów dziennie

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej wydaje obecnie w ośmiu swoich kuchniach około 1,200 płatnych obiadów po 5 groszy, poza osobami, kierowanemi przez wydział opieki społecznej Zarządu Miejskiego, w liczbie również około 1.200, co czyni łącznie około 2.400 obiadów dziennie.

Wypadki i kradzieże

ZBRODNICZY NAPAD

W Ogrodzie Saskim, nieznany sprawca uderzył laską, 18-letniego Henryka Żukowskiego (Walców 30), ucznia szkoły rzemieślniczej. Ranny udał się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził, ranę tłuczoną głowy, udzielając Żukowskiemu pomocy.

POŻAR

Przy ul. Franciszkańskiej 18, w składzie farb i pokostu Sali Bersonowej, od iskier w przewodzie dymowym, zapaliła się wata do uszczelniania okien, worek i 2 beczki z gipsem. Na miejsce przybyło Pogotowie I oddziału straży, które po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

POPARZENIE

Przy ul. Puławskiej 120, dwuletni Bohdan Woźniak, zbliżywszy się do pieca kuchennego, zapalił na sobie ubranko. Chłopca, który doznał poparzenia klatki piersiowej i nóg, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala przy ul. Kopernika.

PRZEJECHANIA

Na rogu ul. Żelaznej i Grzybowskiej, wóz przejechał 12-letniego Joska Weintrauba, ucznia (Krochmalna 13). Chłopiec doznał potłuczenia brzucha.

— Na rogu ul. Nalewek i Gęsiej, dostał się pod wóz 40-letni Michał Bereszczyński, robotnik (Licka 3), który doznał potłuczenia prawej dłoni. — Po opatrunku, Pogotowie przewiozło Weintrauba do szpitala im. Karola i Marji.

RADJO

Piątek, dn. 7 grudnia

15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert solistów (pł.). 18.45 „Maurycy Mochnacki". 19.00 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka polska. 20.15 Transmisja z Auli Politechniki Warsz. fragmentu Uroczystej Akademji ku uczczeniu 30-lecia pracy naukowej P. Prezydenta Rzplitej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Jak pracujemy w Polsce. 21.05 Pogadanka muzyczna. 21.15 II-ga część koncertu symfonicznego z Filharm. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna (pł.). 24.00 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".

Sobota, dn. 8 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Stare walce i popularne piosenki (pł.). 15.00 „Co się jeszcze da zaoszczędzić w gospodarstwie". 15.15 Melodje i tańce huculskie (pł.). 15.25 Pogadanka. 15.35 Utwory w wyk. Orkiestry Mandolinistów (pł.). 15.45 „Nowe rasy i odmiany u ludzi, zwierząt i roślin". 16.00 Najnowsze nagrania (pł.). 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Upominki artystyczne". 18.00 „Felieton wiejski". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 18.45 „Wśród uwięzionych bakteryj". 19.00 Arje i pieśni w wyk. J. Hupertowej. 19.20 Piaseczno pod Warszawą. 19.30 Koncert Revellers'ów ze Lwowa. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Utwory symfoniczne Jana Sibeliusa. 21.45 „Czy i co nadawać z literatury przez mikrofon". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Gwiazdkowe zagadki muzyczne z nagrodami (pł.). 22.40 Muzyka taneczna (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka taneczna z restau. „Polonia". 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 9 grudnia

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. 14.0 Muz. lek. 15.00 „Spożywanie baraniny warunkiem powodzenia pracy hodowlanej". 15.15 Utwory na ksylofon (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki (pł.). 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 „Panienka z okienka". 16.20 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej. 16.45 „Legenda o złotej kaczce". 17.05 Motywy ludowe w muzyce. 17.50 „Nowa Historja Sztuki w opracowaniu polskich uczonych". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 „Wychowańcy Apuchtina". 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Od pomnika do pomnika". 22.30 I. S. Bach: „Warjacje Goldberga" w wyk. W. Landowskiej na klawesynie (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z rest. Hotelu Bristol.

Z Sodalicji Marjańskiej

W sobotę 8 b. m. o godz. 9 w kościele O.O. Jezuitów odbędzie się ślubowanie nowych członków Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej. Msza św. i wspólna Komunja św. Po Mszy św. — zebranie towarzyskie w lokalu P.P. Kanoniczek.

W poniedziałek 10 b. m. o godz. 19 min. 15 — zebranie ogólne w sali Tow. Mił. Hist., Stare Miasto 31, z referatem sodalisa dr. St. Piekarskiego p. t. „Św. Stanisław, biskup".

DZIAŁ LEKARSKI

Zmarli

ś. p. Edward Weigt, przemysłowiec, w Warszawie; ś. p. Agnieszka z Finków Englowa, wdowa, l. 64, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Trojanowski, inż.-architekt, l. 52, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Pułaczewski, emeryt PKP, l. 71, w Warszawie; ś. p. Jadwiga ze Skarżyńskich Bronikowska, wdowa, w Łomży; ś. p. Tymoteusz Dołęga-Zakrzewski, l. 71, w Ciechanowie; ś. p. Ludwik Kozikowski, przemysłowiec, l. 49, w Warszawie; ś. p. Aniela z Domanusów Szkudelska, b. art. dram., l. 38, w Willanowie; ś. p. Henryk Kaszer, dr. med., l. 38, w Warszawie.

Dwóch premjerów: (II) Następca Doumergue'a

Flandin — mieszczański minister

Sylwetka nowego premjera Francji

W numerze środowym „ABC" zamieściło na stronie 8-ej pierwszy artykuł z cyklu „Dwóch premjerów", dający sylwetkę Gastona Doumergue'a i jako polityka i jako człowieka, i wreszcie jako bohatera niezliczonych anegdotek, jakie opowiadają we Francji o popularnym b. Prezydencie Republiki. Dziś — w drugim artykule cyklu kreślimy charakterystykę następcy Doumergue'a, Piotra Stefana Flandin.

„Młodzi" premjerowie

Gdy ustępujący Gaston Doumergue przekroczył już siedemdziesiątkę, nowy premjer jest w sile wieku. Do lat pięćdziesięciu pozostało mu jeszcze cztery lata, a we Francji, gdy do rządów dochodzą politycy pięćdziesięcioletni, zaczyna się mówić — ocho, kurs na młodych! I istotnie, ażeby znaleźć również „młodego" premjera, trzebaby się cofnąć aż do Gambetty. Zresztą, w swoim czasie, gdy premjerem został Tardieu, wypowiadano zdanie, że młodsze pokolenie dochodzi do głosu.

Jeżeli prawie pięćdziesięcioletni Flandin nazywany jest młodym, to stanowi to miarę republikańskiego konserwatyzmu Francji. Stary Doumergue był bardziej rewolucyjny niż „młody" Flandin.

Ale jakżeż Flandin, ma być rewolucyjny, jakżeż ma być reformatorem, kiedy pochodzi z rodziny o tradycjach nawskroś mieszczańskich i republikańskich. Dziadkiem Flandin'a ze strony matki był Hipolit Ribière, prefekt Obrony Narodowej, inny Ribière — wujek — był senatorem, Flandin - ojciec, gubernatorem w Algierze, deputowanym, senatorem, wkońcu Rezydentem Generalnym w Tunisie, obok tego — w rodzinie matki, generał Sonis, bohater trójkolorowego sztandaru i równocześnie bohater Sacré-Coeur, którego proces kanonizacyjny toczy się obecnie w Rzymie.

Tradycja ma swoją wagę...

Rodzina ojca, Flandin'owie byli radykałami. Byli również republikanami zaciekłymi, formalistycznymi, gotowymi zawsze do ataku na wszystkich, którzy lekceważyli prawo Republiki.

Posiadać takich przodków, to coś znaczy. We Francji cenią wartość tradycji i jest żartobliwe powiedzenie, że przeszłość rodziny to jakby katapulta, która rzuca w świat nowego spadkobiercę ojcowskich zasług. Zaczynał zresztą Flandin, tak jak wszyscy z jego rodziny: pierwszy krok to studja prawnicze, drugi — interesy finansowe i zdobycie znajomości najważniejszej gałęzi ekonomji, t. j. ekonomji praktycznej, życiowej, prowadzącej drogą szybką do zrobienia fortuny. Dodajmy, że w tem Flandin niezgorzej się wyspecjalizował, skoro ostatnio zajmował stanowisko radcy prawnego głośnych przedsiębiorstw Boussac'a.

Mieszczanie, wielcy, zamożni mieszczanie francuscy mają swe zalety i wady. Stałość, rozsądek, równowaga życiowa, poczucie godności domu rodzinnego — to będzie na liście zalet, z których zresztą wynika pewien brak, mianowicie ograniczenie horyzontu myśli. Zainteresowania Flandin'ów nie wybiegają poza granice Francji. Flandin'owie, stosując zasadę „noblesse oblige" do swej opinji starych, wypróbowanych radykałów, udawali ludzi międzynarodowych, obywateli całego świata, kosmopolitów nowoczesnych i liberalnych, zaś w istocie rzeczy byli właściwie niewolnikami środowiska, z którego pochodzili. Waldeck-Rousseau, również pochodzący z rodziny mieszczańskiej, był przedewszystkiem mężem stanu polityki wewnętrznej. Jeden z wybitnych ambasadorów, współczesny Waldeckowi-Rousseau opowiadał, że w ciągu trzech lat, kiedy stykał się osobiście z premjerem, a były to lata obfite w wydarzenia polityczne, ani razu nie słyszał, żeby Waldeck-Rousseau wypowiadał swą opinję o polityce zagranicznej.

Flandin — finansista

Flandin ma w karjerze stanowisko ministra skarbu. Był tu następcą osławionego Cherona. Podobno Cheron, gdy po nominacji przybył do Ministerstwa, spytał najpierw, gdzie jest wykaz dochodów państwowych i gdzie są przechowywane wpływy bieżące. Flandin przeciwnie, zaczął urzędowanie od zainteresowania się wydatkami i koniecznością najbliższych płatności. Pozatem Flandin, podkreślający lekko swój charakter republikańskiego mieszczanina - patrycjusza, nigdyby nie postąpił tak, jak Cheron zrobił to raz na oficjalnym bankiecie. Cheron, siedząc przy stole, z białą serwetką założoną pod brodę i zajadając w najlepsze, wdał się w rozmowę z usługującym kelnerem. Mało tego, zaczął go wypytywać, co też sądzi o ostatnich zarządzeniach skarbowych. Flandin, siedzący obok... cierpiał w milczeniu.

Mieszczanin ceni obowiązek...

Charakterystyczne, że Flandin nigdy nie zaniedbuje swych obowiązków radnego w rodzinnem Donnecy-sur-Cure. Wydaje się trochę dziwne, ażeby minister opuszczał nagle stolicę i jechał na małoznaczące zebranie rady miejskiej w niewielkiem, prowincjonalnem miasteczku. A jednak Flandin zawsze jest obecny na posiedzeniu. W tem poszanowaniu nawet dla drobnych obowiązków przebija mieszczańska skrupulatność i solidność.

...ale ceni też i odpoczynek

Prawdziwy francuski mieszczanin po pracowitym dniu spokojnie zjada obiad, idzie do teatru, lub czyta gazety, czy przyjmuje wizyty i o północy leży już w łóżku. O Flandinie opowiadają następującą anegdotę.

W Izbie Gmin późnym wieczorem, rozpoczęła się debata nad sprawą, w której Flandin był bezpośrednio zaangażowany. Atakowano go i oskarżano gwałtownie. Flandin słuchał spokojnie zarzutów, lecz gdy zrobiło się już późno, a nic nie zapowiadało bliskiego końca posiedzenia, Flandin odjechał do domu.

Posiedzenie trwało przez całą noc — nad ranem około sprawy Flandina wytworzono już niemal atmosferę skandalu. Flandin wstał o ósmej rano, ogolił się, ubrał, w czasie porannego spaceru sekretarz zreferował mu treść obrad nocnych i o godz. 10-ej Flandin w parlamencie wstąpił na trybunę i w świetnem przemówieniu obronił swą pozycję.

Doumergue i Flandin

Flandin zajął miejsce po Doumergue'u, który opuścił prezydenturę Rady Ministrów niemal w glorji ojca ojczyzny. Taka spuścizna zobowiązuje. Zobowiązuje tembardziej, że Flandin doszedł do władzy po „zdradzie" Herriota w gabinecie Doumergue'a. Przeprowadzają więc porównania między Flandin'em a Doumergue'iem. Twierdzą, że Flandin mniej przywiązuje wagi do zmian ustawowych w ustroju Francji, więcej — do zmian faktycznych. Wzmocnienie władzy wykonawczej chce oprzeć raczej nie na prawnem jej wzmocnieniu, lecz na wzroście autorytetu rządu.

Flandin'a oddawna uważano za siłę pozostającą w rezerwie. Doumergue to była linja frontu, Flandin — linja odwodu. Dziś wyprowadzono rezerwy do walki. Przed rokiem pewien członek partji radykałów - socjalnych prorokował, że Flandin niezadługo będzie premjerem. Przepowiednia spełniła się. Nie wiadomo tylko jeszcze, czy dla Francji była to przepowiednia dobra, czy zła. Flandin zebrał wiele oklasków i wiele głosów, przedstawiając się Izbie. W deklaracji obiecał niemal wszystko wszystkim. Teraz wszyscy zaczną domagać się wszystkiego. Zdaje się, na tych formułach polega wogóle zasada t. zw. rozejmu partyjnego. Gdy okazuje się wkońcu, że dogodzenie wszystkim było czczą obiecanką, rozejm pryska.

(b.)

Strajk w zakładzie rymarskim

W zakładzie rymarskim przy ul. Okopowej 8, pracującym na potrzeby wojska, trwa od soboty strajk, który objął 70 robotników. Strajkujący wysunęli żądanie podwyżki płac, aczkolwiek uprzednio stawki płac były uzgodnione na terenie Inspekcji Pracy między dyrekcją fabryki i delegatami robotników.

Oblała brata kwasem siarczanym

Hena Dykształjnówna (nigdzie niemeldowana), żywiąc do brata swego, Hersza (Twarda 23) nienawiść, dwukrotnie dokonywała na niego zamachu, oblewając kwasem siarczanym. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w obu wypadkach skończyło się tylko na częściowem zniszczeniu garderoby poszkodowanego.

Wobec tego, że siostra w dalszym ciągu występuje z pogróżkami przeciw bratu, Dykształjn zwrócił się do policji ze skargą, prosząc o ukaranie sprawczyni. Po sporządzeniu protokółu, sprawę przekazano władzom sądowym.

Paryż w dzień i w nocy

Obrazek z paryskiego metro

Paryż drga ruchem i życiem. Sznury aut suną ulicami, wymijając zwinnie niezgrabne, piętrowe autobusy. Na chodnikach tłumy ludzi. Jedni tkwią nieruchomo, oglądając wystawy sklepowe, inni znów śpieszą potrącając przechodniów. Wykrzykują co chwila „pardon", „excusez". Niekiedy dodają werwy wolniejszym, tym, którzy mniej się śpieszą, krótkiem „allez, allez!".

Tłum faluje, zamiera w bezruchu ściśnięty w szeregach, oczekujących na możliwość przejścia, skupia się, lub rozsypuje na luźne gromadki przechodniów. A pod powierzchnią, w głębi ziemi, mkną z błyskawiczną szybkością wagony „metra", przenoszące ludzi w przeciągu kilku minut z jednego krańca miasta na drugi.

Kiedy się schodzi do tej otchłani, gdzie huk maszyn i pisk hamulców zagłusza mowę pasażerów, czuje się woń ozonu, zmieszanego z wonią potu ludzkiego. Znają ją dobrze paryżanie, bo kilka razy w ciągu dnia muszą jechać metrem. Można coprawda wsiąść do autobusu, ale robi się to tylko dla przyjemności, bo metro jest szybsze. Zduszone, zgniecione tłumy nie mogą w codziennem życiu wyzbyć się tej przykrej konieczności.

Około godziny 9-ej stłoczeni w wagonach urzędnicy, biuralistki i inni pracownicy jadą do swoich „warsztatów zajęć". Nieraz wydaje się, że to podziemne bóstwo postanowiło dowieść, iż elastyczność masy ludzkiej jest nieograniczona. Przyciśnięci do siebie kołyszą się miarowo w takt ruchu „metra". Upadek jest niemożliwy poprostu dlatego, że braknie miejsca. Znajomość zawiązuje się między pasażerami w przeciągu krótkiej chwili. Widzi się przed sobą jedynie plecy, kark, ramiona. Trzeba zrezygnować z zobaczenia rysów i trwać tak w odrętwieniu i bezruchu, odczuwając jedynie strach przed uduszeniem.

I tak aż do przystanku, gdzie tłum popychając się i tłocząc wylewa się na zmyte deszczem chodniki. Ludzie zdają się być automatami i dopiero po chwili nabierają znowu życia.

O g. 6-ej pracownicza rzesza, wyzwolona z karbów obowiązku, odzyskuje swą zwykłą werwę. Maszynistki przekształcają się w wesołe, pogodne dziewczęta, gaworzące pomiędzy sobą. Dojrzali mężczyźni okiem znawców badają twarzyczki różowe od szminki i wyszukują tej, z którą zetknie ich przychylny los przy drzwiach wagonu. Może zwykłe „przepraszam" ułatwi nawiązanie rozmowy.

— Gdzie zamierza pani spędzić wieczór?...

Może właśnie spędzi go z nim, kto wie?...

Godzina 23-cia trzydzieści. Przy ostatnim wagonie podziemnej kolejki stoi gromadka dziewcząt w wieku od lat 12-tu do 16-tu. Przybywa ich coraz to więcej i więcej. Posuwisty krok, niekiedy małe „ah!..." i jeszcze jeden uśmiech zajaśnieje w mroku wieczornym peronu.

Wagon, prawie pusty dotychczas, napełnia się teraz w mgnieniu oka ruchliwym, szczebioczącym tłumem. Spod małych berecików przeglądają krótkie włosy. Loki są luksusem, używanym przez „damy". Te młode kobietki nie znają wymyślnych uczesań.

Są takie między niemi, które mówią ot tak sobie, byle coś powiedzieć, tak, jak za dobrych „dziecinnych" lat „dla wyrobienia głosu".

— Lubisz pytać, która godzina?...

— Ja?... Przepadam za tem...

Ta co siedzi naprzeciwko, niebardzo rozumie, o co chodzi, ale wreszcie orjentując się, że chodzi o umiejętne rozpoczęcie rozmowy z mężczyzną.

— Ja także; a czy lubisz „math"?

Znajdują wreszcie temat poważniejszy. Mała zabiera się do zawiłego tłumaczenia, z którego wynika, że niektóre zadania na trójkąty równoramienne i równoboczne nie są bynajmniej łatwe. Zapał ogarnia uczennicę kursów, ale na krótko, bo nagle urywa w połowie zdania, milknie, a po chwili dorzuca jakby od niechcenia:

— Właściwie to przecież siedzę na końcu klasy i nigdy nie słucham, co „ona" tam mówi!

Tłum dziewcząt przepycha się tam i spowrotem, faluje. Oto jakaś mała, wydawszy okrzyk „jak się masz!", stara się przedostać przez ciżbę, żeby powitać grubą towarzyszkę podróży, a potem staje bezradna i nie wie właściwie, co powiedzieć.

— Dzieńdobry!

— Dzieńdobry!

I na tem kończy się ten jedyny w swoim rodzaju dialog, dla którego skotłowano cały wagon jadących.

— A jak tam z historją?

— Jeszcze jej nawet nie dotknęłam.

— To może chcesz, żeby ci opowiedzieć lekcję?

I zaczyna się cytowanie dosłowne całych zdań z jakiegoś przestarzałego już podręcznika, w którym pogląd na Joannę d'Arc jest niemal identyczny z poglądem na Ludwika XV, albo Katarzynę Wielką. Pauza, i mała „znawczyni" historji dodaje tonem beztroskim: „Prędzej można się nauczyć napamięć, a przytem jest się pewną tego, że rzecz się rozumie, n'est-ce pas?

Dojeżdżając do bramy Saint-Cloud zaczynają się żegnać, bo mając lat 15-cie, jest się bardzo grzeczną. Trzeba więc uścisnąć dłoń każdej z towarzyszek.

* * *

Godzina pierwsza w nocy. Ostatnie metro. Panie w sukniach wieczorowych, panowie we frakach lub smokingach, a obok nich robotnicy, stróże nocni i... reporterzy.

Cisza. Znużenie przytłacza tych, którzy wracają z zabawy. Rozfryzowuje loki,ściera szminkę z błyszczącej potem skóry, załamuje wykrochmalone gorsy.

Mężczyzna podaje ramię kobiecie. Zwykła grzeczność. Są jednak dla siebie obcy, a nawet się nienawidzą. O tej godzinie, zmęczeni nieprzespaną nocą, nie udają bynajmniej, więc kroczą ulicą tak, jak nieraz w życiu — jedno obok drugiego, a jednak jakżeż dalecy...

W kącie wagonu śpi jakiś młody mężczyzna. Na każdej stacji otwiera nieprzytomnie oczy, rzuca dokoła niepewnym wzrokiem i po chwili znów kryje twarz w podniesionym kołnierzu płaszcza. Młoda dziewczyna przygląda się zmęczonym wzrokiem załamaniom świateł w szybach, tajemniczym cieniom, barwnym plakatom ogłoszeń.

Stróż nocny stojąc w przeciwnym kącie czyta wiadomości sportowe.

Jakaś para spóźniona, z dłońmi splecionemi w uścisku, przesyła sobie oczyma przyrzeczenia wierności. Milczą... bo o tej godzinie już nawet zakochani nie mówią do siebie nic.

(a)

J. Jukowski 64)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Tak sobie, w tej chwili właśnie patrzyłem na ciebie. A nie gniewaj się, bo ci chcę coś przyjemnego powiedzieć. Tobie i wam wszystkim. A mianowicie: i ty i każdy z nas, wojskowych, ma pod tym względem swoistą kulturę. Nasz zawód, z natury rzeczy, miał, ma i będzie miał charakter walki; dążenie i sposobienie się do walki! A tem samem, czyż możemy myśleć o spokoju? Rozumiecie? Dla jasności, porównajmy zawód np. urzędnika tej lub innej instytucji. Nie wszystkich naturalnie, ale większości ich. Otóż ci pracą swą chcą zaasekurować siebie, wraz z rodziną, na przyszłość i jeśli ich spotyka przyjemność spoczynku przed upływem, a raczej przed wysłużeniem 35 lat, to się mogą żółcić, bo nie osiągają celu. A my, jak się mamy zachować, gdy nas to spotka? Po pierwsze: dyscyplina. Z chwilą, gdy w górze uznają, że mamy pójść, to trzeba iść. Bez żalu i bez skarg! Po drugie: dostajemy takie zaopatrzenie emerytalne, że można żyć, a po trzecie, nie idziemy jako zniedołężniali starcy, lecz z pewnym jeszcze, wystarczającym zasobem sił, by pracować.

— Tak, w dzisiejszych czasach?! Dostaniesz coś?! — ironicznie odezwał się Miehle.

— To już kwestja umiejętności urządzenia się, zresztą i pod tym względem pamiętają o nas. Są okólniki różnych urzędów, instytucyj i t. p. o zatrudnianiu „wysłużonych" wojskowych — a ostatecznie, powtarzam można żyć i z emerytury.

— Zapominasz o jednej rzeczy, Tatarku — przerwał Mirek — i to o tem, co sam mówiłeś. A mianowicie o tej kulturze wojskowej. Co do reszty, zgadzam się. Kwestja materjalna, obniżenie stopy życiowej i t. d. dadzą się ścierpieć. Ale wiesz czego boimy się? Wiesz co np. dla mnie byłoby strasznie bolesne?! Wyrwanie żywcem człowieka z jego umiłowanego fachu! Pozbawienie go rozkoszy pracy, którą żyje i to wtedy, gdy jeszcze czuje się na siłach. Mówi się trudno, wie się, że to konieczne z tych czy innych względów, ale, Tatarku, uważam, niepotrzebnie i niesłusznie dziwisz się naszemu niepokojowi.

— Nie, aż nadto dobrze rozumiem to. Ale cóż robić? Sam tyle razy mówiłeś o ponoszeniu ofiar, o poświęceniu się; przyjmijmy, że to robimy i w ten sposób spokojnie oczekujmy, kogo los wybierze.

— Uf — westchnął naraz Wołowy — to niby ładnie, tylko który to będzie z nas?

— Masz go, który?! Ja! do cholery — zezłościł się Tatarek. — Już kazałem sobie miarę wziąć na cylinder.

Tymczasem nie on okazał się wybrańcem losu. Lista, o której jednego dnia mówiono, że już przygotowana, drugiego dnia, że już podpisana, to znowu, że już jest w druku, nie ukazywała się, aż wreszcie spadła jak grom z jasnego nieba w formie dziennika personalnego, który usuwał z zajmowanych stanowisk majora Norowskiego i porucznika Globusa i oddawał ich do dyspozycji korpusu. Zwykła procedura przed przeniesieniem w stan spoczynku. W garnizonie zakotłowało się. Była to rzeczywiście sensacja. Norowski i Globus! To była zupełna niespodzianka. Omal, że wyłącznym tematem rozmów był ten fakt. Wszystkim nasuwało się natrętne pytanie: „Dlaczego właśnie oni?". Niepokój o siebie przemienił się obecnie u kolegów w szczere współczucie dla majora i porucznika.

Tatarek nadrabiał miną, ale widać było, że z trudem mu to przychodzi.

— Czego biadacie?! Nie ma co ich żałować! Że majorowi pozwolą zabrać się stąd?! A co, nie zasłużył sobie na to? A co do Globusa, też jasna sprawa. Nietylko na porucznika, ale i na kapitana za stary, tembardziej, że zostałby nim za parę lat może. Poco się miał tu męczyć? Niech idzie, będzie czarujący emeryt z niego, zresztą może jeszcze zrobić karjerę. Prezentuje się dobre, po francusku i angielsku gada, zobaczycie, że będzie wkrótce — czy ja wiem? — może konsulem, bo ponoć caveant consules... to jest, chciałem powiedzieć, wójtowie w gminach.

— Psst, dajże spokój — mitygował go Mirek — już raz byłeś przy raporcie za „niewyparzoną gębę". Chcesz drugi raz pójść?

— A niech będzie! nie mogę powiedzieć, że mi żal ich?

— Możesz, ale w ten sposób — nie!

— A! — Tatarek machnął ręką i poszedł do domu.

Długo siedział tego wieczoru w swym fotelu i patrzał w ciemne szyby. Co myślał, niewiadomo. Bez wyrazu i jakby skostniałą miał twarz, kpiarz i wesołek garnizonu.

Siedział do późnej nocy i Norowski. Podparł głowę rękami i coś mówił do siebie. Bezdźwięcznie poruszał ustami, to potakiwał czasem, to znów zaprzeczał czemuś, wreszcie westchnął prawie z jękiem i schował szybko głowę w ramiona, żeby nikt nie widział, jak mu coś przesłoniło źrenice i spłynęło słoną goryczą do gardła.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66 62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 ... (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5. (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA